



Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Redaktor naczelny:

X. JOZEF KŁOS.

Telef.: Redakcyi 2919. — Ekspedycyi 613.

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 50 fen.,

z odnośnieniem do domu 65 fen., ze »Słowem Bożem« 15 fen. więcej.

»Przewodnik katolicki« jest zapisany jako »Przewodnik katolicki«

Ausgabe A, ze »Słowem Bożem« jako »Przewodnik kat.« Ausgabe B.

Ogłoszenia przyjmuje ekspedycya:

Św. Marcin nr. 69.

Cena za 1 rządę drobego druku 30 fen

Ojciec św. Pius X udzielił dnia 22 kwietnia 1904 roku błogosławieństwa apostolskiego ś. p. X. Arcybiskupowi Stabilewskiemu jako założycielowi »Przewodnika«, głównemu redaktorowi, współpracownikom i wszystkim czytelnikom »Przewodnika katol.«

Rok XVII.

Poznań, dnia 12-go listopada 1911.

Nr. 45.

O wymiarach.

Zebrat X. W. K.

Co czynisz, czyż rozważnie i patrz,
jaki z tego będzie koniec.

Niezmienne to ważna sprawa, którą tu dziś poruszamy. Zależy od niej często nie tylko rozwój niejednego gospodarstwa wiejskiego, więcej, zależy szczęście i spokój całych rodzin, nawet wieczne szczęście.

Niejedni tak lekkim sercem osądzają tę sprawę i za drobną rzecz uważają; dopiero później, gdy się już stał zapis i dokładnie go wypełnić trzeba, oczy im się otwierają i żalują po niewczasie.

Podajemy zatem pod baczną rozwagę tę ważną sprawę wymiarów, ku pouczeniu wszystkich interesowanych.

Dla łatwiejszego zrozumienia sprawy zadamy sobie następujące pytania:

- 1) Cóż to są wymiary?
- 2) Ile one warte?
- 3) Jakie szkody z nich wynikają?
- 4) Jakie korzyści z nich?
- 5) Jak zaradzić zawczasu?

1. Cóż to są wymiary?

Wymiar, albo jak jeszcze inaczej nazywają, wydbanek, »wycug«, jest to przy oddaniu lub sprzedaży

gospodarstwa wymówione utrzymanie dla dawniejszych właścicieli — aż do ich śmierci. Z ich śmiercią ciężar ten, ciążyący na gospodarstwie, ustaje.

Najczęściej zachodzą wymiary, gdy ojcowie starzy oddają gospodarstwo swoje jednemu z dzieci. Czasem też jest wymiar dla dzieci, osobiście ułomnych, aby miały dożywotne utrzymanie.

Wymiar jest ciężarem hipotecznym i zapisanym bywa w księdze gruntowej gospodarstwa.

Co sobie wymawiają wymiarnicy? Mieszkanie wolne, pewien wymiar zboża (stąd nazwa: wymiar) i t. p. na życie lub utrzymanie przy jednym stole, jakąś sumę pieniędzy rocznie, lub też wszystko to zamienia się na pieniądze, płatne co kwartał lub miesiąc naprzód jako renta.

W szczegółach należy do wymiaru:

1) Mieszkanie, zwykle jedna izba dla dwóch osób, wymiarnika i jego żony, i to utrzymywane zawsze w porządnym stanie, co rok, o ile potrzeba, reparowane, pobielane, piec zdalny do palenia i gotowania, okna, drzwi szczelnie zamykane, komórka lub część poddasza na przechowanie różnych sprzętów. Wspólna sień lub osobne wnieście do mieszkania swojego.

2) Wspólny użytek podwórza, wolny pobyt w ogrodzie, w budynkach gospodarczych, o ile tego potrzeba, wolny przystęp do studni i użytek wody.

3) Pewną ilość ziarna: żyta, jęczmienia, grochu, pośladu dla drobiu w oznaczonej liczbie, perek lub odpowiedni kawał roli, uprawionej i wymierzwionej pod perki, zagon na kapustę. Czasem pewną ilość owoców z ogrodu.

4) Opał na cały rok i światło wieczorem.

5) Krowa żelazna i utrzymanie jej takie same, jak krowy gospodarskich na użytek mleka, lub też pewną ilość mleka i masła.

6) Furmanki do kościoła, po księdza, po lekarza, do miasta, do krewnych.

Przy tem wymówić należy dla dokładności także z powrotem, aby się nie zdarzyło to, co już nieraz zaszło, że wymienników zawieziono do kościoła, lub do miasta, a na powrót nie przywieziono, bo to nie było w kontrakcie zaznaczone.

7) Pielęgnowanie w chorobie, koszt za lekarza i lekarstwo — wreszcie odpowiedni, godny pogrzeb, jak na gospodarzy przystoi.

Prócz powyższych żądań wymawiają sobie wymiennicy pewną mniejszą sumę pieniędzy rocznie na niezbędne wydatki osobliwie na odzież i obuwie.

Zdarzają się też wypadki, że wymiennicy wszystkie żądania swe oprócz mieszkania zamieniają na pieniądze i sami się z tego utrzymują. Jest to tak zwana renta.

2. Przypatrzmy się teraz: ile wart taki wymiar?

Gdy się wszystko obliczy mieszkanie, wymiar, powózki, pieniądze, to skromnie licząc, zbierze się 300 marek rocznie; przy większych wymiarach 400 lub 500 marek.

Weźmy przecięciową liczbę lat, jaką wymiennicy jeszcze żyją i wymiar pobierają na lat 15, to się wykaże, że wartość cała wymiaru wynosi 15×300 marek czyli 4500 marek; przy 400 mk. rocznie 6000 mk., a przy 500 mk. rocznie 7500 marek.

O taką sumę staje się całe gospodarstwo mniej warte.

Gdy zatem gospodarstwo wynosi 30 mórg, to wartość jego (licząc 500 marek za morgę) 15,000 mk., a wymiar na niem ciężący 4500 mk.; jest przez to całe gospodarstwo o $\frac{1}{3}$ część mniej warte. Przy większych gospodarstwach staje się ten ciężar mniejszy. Gospodarstwo o 60 morgach z wymiarem o 300 mk. rocznie warte o $\frac{1}{6}$ mniej, bo od sumy $60 \times 500 = 30,000$ marek, odchodzi wymiar liczący się na 4500 mk. i zostaje 25,500 mk.

Gdy przyjmujemy 15 lat życia dla wymienników przecięciowo, nie idziemy za daleko, bo przy 60 latach gdy oddają gospodarstwo, mogą dożyć do 75 lat. Jest wielu takich wymienników, którzy dożyją do 80 i 90 lat.

Zwykle po śmierci jednej osoby wymienników zostaje cały wymiar aż do śmierci drugiej osoby.

Gdyby tak być nie miało, trzeba osobno to wypisać w kontrakcie.

Kto zatem przejmuje lub kupuje gospodarstwo miernicy długo żyją, choćby oni byli nawet rodzicami,

z wymiarem, niechaj sobie dokładnie to obliczy, a pozna rzeczywistą wartość, aby nierozwaga nie przyniosła znacznej szkody.

Z tego się wykazuje, że gospodarstwo z wymiarem jest na każdej morgie o znaczną sumę mniej warte. Przy gospodarstwach o 30 morgach o 150 do 180 marek mniej na każdej morgie, a przy gospodarstwach o 60 morgach 70—80 marek. Niechaj zatem każdy to dobrze rozważy i do tego się zastosuje — a wtedy tylko wyjdzie na swoje.

3. Zwykle przy przejmowaniu lub kupnie gospodarstwa z wymiarem, patrzy się tylko na korzyści, a nie na straty i szkody.

Stawmy sobie przeto przed oczy: *Jakie szkody wynikają z wymiaru?*

Zdarza się nieraz, że gospodarze zbyt rychło, choć jeszcze mogą pracować, uprzykrzają sobie trud i móżół gospodarowania, wymawiają sobie dość znaczny wymiar i stają się nieczynni. Pędzą sobie życie wygodne, a nowy gospodarz musi na nich pracować, aby dla swej rodziny i dla wymienników dostatecznie zarobić. Gdy zaś gospodarz po przejęciu gospodarstwa ze zbyt wielkimi ciężarami: wymiarem i innemi długami, często bardzo z upłatą drugiego rodzeństwa, przekona się, że tylko z największym wysiłkiem wydobyc może z ziemi, ile koniecznie potrzeba, albo co gorzej, nie zdoła wcale obowiązkowi przejętym zadość uczynić, zniechęca się do pracy, upada na duchu i w coraz większe popada długi, czasem nawet u lichwiarzy i żydów. Niezadługo przekonuje się, że przy gospodarstwie nie może się utrzymać i musi je sprzedać. Jak łatwo ma w takim wypadku przystęp pokusa, aby otrzymać jak najwyższą cenę, sprzedać ziemię ojczyzną komubądź, choćby innowiercy lub innoplemieńcowi.

Sprzedając w ten sposób ziemię potem swoich ojców zroszoną, sprzeniewierza się obowiązkowi swemu religijnemu i narodowemu i nie śmie już po takim czynie nikomu śmiało wejrzeć w oczy, opuszcza swój kraj rodzinny z żoną i dziećmi i dąży na zachód, aby w morzu niemieckiem zatonać. Ile takich smutnych wypadków!

Nie jeden czeka aż do ostatniej chwili, aż go wierzyciele przez subhastę z zagrody ojcowskiej nie wyrzucą i staje się wraz z rodziną nędzarzem.

Na gospodarstwa z wymiarem bardzo też trudno dostać pożyczkę hipoteczną, landszafkę; wymiar znacznie obniża wartość własności, a wymiary mają pierwszeństwo przed innemi długami. Mogą się wymiennicy zgodzić na to, aby ich wymiar ustąpił z pierwszego miejsca na hipotecę, ale tego nie można nigdy wymiennikom radzić, ani od nich tego żądać, bo tu chodzi o całe ich utrzymanie i o możliwość dojścia do ostatniej nędzy.

Ale od onych szkód materyalnych wiele ważniejszą są szkody moralne.

Nierzadko się to zdarza, że gospodarze, gdy wy-

niechętnem okiem na nich patrzą i albo w duszy sobie myślą, albo też wręcz im to powiedzą, że za długo żyją i mogliby się już namknąć. Jakie skutkiem tego w niejednej rodzinie niezgody, które się rozszerzają na całą rodzinę i nieraz długie lata trwają!

Jeszcze gorzej, gdy niezgody takie doprowadzają do procesów. Okropny to widok, jak rodzice i dzieci ich stawają na sędzie przeciwko sobie wrogo i sprawy, które powinny być w czterech ścianach domu swego załatwione, wywołczą na publicznych terminach dając

wszystkim zgorszenie. Ile takich procesów w naszym kraju! Ile pieniędzy, kosztów, zmudy w robocie przez zaniedbanie gospodarstwa, straty materialnej, a ile wzajemnego uprzykrzania sobie życia, zgorszenia dla wnuków, wyzisk i kłatwy — taki dom to prawdziwe piekło na ziemi. Jak dalece takie niezgody doprowadzić mogą, wiecie, że zdarzały się wypadki pobicia ciężkiego, a nawet zabójstwa, których przyczyną były wymiary. Niechaj Bóg od tego zachowa.

(Dokończenie nastąpi.)

O pogrzebie chrześcijańskim.

II.

Skończywszy Mszę świętą staje kapłan znowu przy zwłokach i odmawia modlitwę „Non intres”: *Nie wchódź, Panie, w sąd ze sługą Twoim (lub służebnicą Twoją), bo u Ciebie żaden człowiek nie będzie usprawiedliwionym, dopóty mu od Ciebie nie będzie udzielone odpuszczenie wszystkich grzechów jego. Niechaj go, prosimy Cię, Twój wyrok sędziowski nie uciska, którego prawdziwe wyznanie wiary poleca; lecz niechaj skuteczną łaską Twoją wzmocniony zasłuży sobie ujsć sądu zemsty, który żyjąc znaczył się znakiem Trójcy świętej. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków.*

Po oracyi śpiewa kapłan na przemian z chórem przepiękne tak zwane responsorium „Libera me Domine”: *Wyzwól mnie, Panie, od śmierci wiekuistej w on dzień straszliwy, kiedy niebiosy poruszone będą i ziemia, kiedy przyjdiesz sądzić świat ogniem. Drżęym się stałem i boję się, kiedy przyjdzie obrachunek i przyszedł gniew. Dzień on, dzień gniewu Bożego, nieszczęścia i niedoli, dzień on wielki, a gorzki bardzo, kiedy przyjdiesz sądzić świat ogniem. Wieczny odpoczynek....*

Całe nabożeństwo żałobne odprawia się w tym celu, ażeby duszy nieboszczyka uprosić rychłe wybaczenie z mąk czyśćcowych. Ale, niestety, nie ma żadnej pewności, czy zmarły umarł w łasce Boskiej i czy w ogóle będzie zbawiony. Dla tego niejako przestroga dla żywych jest przypomnienie strasznego gniewu Bożego na sędzie szczegółowym i ostatecznym, aby żyli tak, iżby się tego strasznego dnia obawiać nie potrzebowali.

Kapłan wzywa obecnych do modlitwy za duszę nieboszczyka, śpiewając: *Kyrie elejson! Chryste elejson! Kyrie elejson! Pater noster. Ojcie nasz. Podczas tej modlitwy kropia trumnę i okadza ją; następnie klęcząc śpiewa:*

I nie wódź nas na pokuszenie.

Organista albo chór odpowiada: *Ale nas zbaw ode złego.*

Kapłan: *Od bram piekielnych.*

Chór: *Wybaw duszę jego, Panie.*

Kapłan: *Panie, wysłuchaj modlitwę moją.*

Chór: *A wołanie nasze niech do Ciebie przyjdzie.*

Kapłan: *Pan z wami.*

Chór: *I z duchem twoim.*

Następnie wstawszy śpiewa kapłan oracyę: *Módlmy się, Boże, któremu właściwem jest zawsze się zmiłować i darować, błagamy Cię pokornie za duszę sługi Twojego (tu wymienia imię zmarłego), której dzisiaj z tego świata zejść kazaleś, iżbyś jej nie wydał w ręce nieprzyjaciela ani jej nie zapomnieli do końca, lecz każ ją świętym aniołom odebrać i do ojczyzny rajskiej zaprowadzić, ażeby, ponieważ w Tobie ufala i wierzyła, nie otrzymała kar piekielnych, lecz*

posiadła radości wiekuiste. Przez Chrystusa Pana naszego.

Już nie żalobną ale radosną nutą brzmi następna antyfona „In paradisum”: *Niechaj aniołowie wprowadzą cię do nieba; przy twojem wejściu niech cię przywitają męczennicy i wiodą do świętego miasta Jeruzalem! Chór aniołów niechaj cię otoczy i niechabyś znalazł wieczny pokój z Łazarzem ongi ubogim.*

Tutaj Kościół święty same życzenia zasyla duszy nieboszczyka. Wierzy bowiem, że modlitwa jego za nią, a zwłaszcza Przenajświętsza Ofiara przyniosła jej ulgę, może nawet zupełne darowanie kar doczesnych, tak że niebawem wejdzie do świętego Jeruzalem, to jest do nieba, ku ogólnej radości wszystkich Świętych.

W tej nadziei intonuje kapłan radosną antyfonę, przypominającą nam zmartwychwstanie ciała, „Ego sum”: *Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żywo będzie, a każdy, co żyje i wierzy we mnie, nie umrze na wieki.*

Poczem śpiewa się hymn Zacharyaszowy: *Błogosławiony Pan, Bóg Izraela, albowiem nawiedził i uczynił zbawienie ludowi swojemu.*

Antyfona i hymn powyższy mają być niejako pociechą dla krewnych i znajomych, oplakujących zgon nieboszczyka. Kościół św. przypomina im, że nie na zawsze rozstajemy się przy śmierci z drogiemi nam osobami; przyjdzie bowiem czas, gdzie wszyscy zmartwychwstaniemy i znowu się połączymy. A Bóg, który to przyrzekł, dotrzyma obietnicy, jako dotrzymał ją wobec Abrahama i nasienia jego.

Podczas tego hymnu pochód żałobny ze zwłokami wychodzi na cmentarz do grobu. Tutaj znowu odśpiewuje kapłan te same wierszyki, jak wyżej: *Kyrie elejson, Chryste elejson, Ojcie nasz i oracyę: Módlmy się! Uczyń, prosimy Cię, Panie, to miłosierdzie ze zmarłym sługą (służebnicą) twoim, aby za czyny swoje w mękach nie otrzymał kary, który miał na myśli spełnienie Twojej woli, ażeby, jako go tutaj prawdziwa wiara ze zastępami wiernych łączyła, tak tam Twoje miłosierdzie go z chórami anielskiemi połączyło. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.*

Wieczny odpoczynek racz jej dać, Panie.

Chór: *A światłość wiekuista niechaj jej świeci.*

Kapłan (podniesionym głosem śpiewa): *Niech odpoczywa w pokoju!*

Chór: *Amen.*

Kapłan: *Niechaj dusza jego i dusze wszystkich wiernych zmarłych przez miłosierdzie Boskie odpoczywają w pokoju.*

Chór: *Amen.*

Nareszcie wyświadcza kapłan zmarłemu ostatnią przysługę, rzucając na trumnę nieco ziemi i mówiąc: *Ze ziemi utworzyłeś mnie, Panie, i ciałem mnie odziales; uskrzesz mnie, Panie, w dzień ostateczny.*

Przepięknym hymnem do Najświętszej Maryi Panny „Salve Regina” (Witaj Królowo!) kończą się obrządku żałobne. Odmówiwszy wraz z kapłanem pa-

oferze za duszę nieboszczyka i rzuciwszy kilka grudek ziemi na jego trumnę, odchodzą wierni do domu.

Ze wszystkich ceremonii pogrzebowych wynika, jaką czią otacza Kościół św. martwe ciało człowieka. W istocie samej ciała człowieka, zmarłego w łasce Boskiej uświęcającej, jest wszelakiej czi godne. Uświęcone Sakramentem chrztu św. i tylu innemi Sakramentami, jest — jak mówi Paweł św. — prawdziwą świątynią Ducha św. Wierzmy zaś mocno, że to samo ciało, które w grobie na proch się rozpadnie, kiedyś zmartwychwstanie do żywota wiecznego i będzie chwalebnie przemienione. Pogrzebanie ciała w ziemi i odanie go zgniliznie jest tylko karą za grzech pierworodny i grzechy osobiste. Równa się ono wpuszczeniu nasienia do ziemi, aby z niego kiedyś wykwił kwiat nieśmiertelności wiecznej.

Ze szacunku też dla martwego ciała grzebie je Kościół św. na święconej ziemi, pokrapia święconą wodą i okadza wonnem kadzidłem, na grobie zaś stawia krzyż, znak zbawienia. Miejsce wiecznego spoczynku zmarłych jest miejscem świętem, nietykalnem.

Odprowadzając zwłoki do grobu i grzebiąc je obok zwłok drugich wiernych, pokazuje Kościół św. dobitnie, że wierzy w Świętych obcowanie także po śmierci. Już patryarchowie Starego Zakonu pragnęli spoczywać obok ojców swoich, ażeby i ciałem po śmierci znowu się z nimi połączyć. Tego samego dowodzi modlitwa Kościoła za zmarłych. Jako najlepsza matka pozostaje Kościół św. w ustawicznej łączności z wiernymi dziećmi swojemi nawet po śmierci i stara się im pomóc w mękach czyśćcowych.

Wszystkie te piękne ceremonie pogrzebowe musiałyby ustać, gdyby zwłoki palono. Jak się już wyżej powiedziało, palenie zwłok jest czynnością czysto świecką; dla tego nie mógłby kapłan przy niem asystować. Wszelkie pieśni i obrzędy liturgiczne, używane przy pogrzebach, byłyby przy paleniu ciał niedorzeczne a nawet śmieszne, gdyż taki sposób obchodzenia się z umarłymi jest zniewagą dla nich i ujmą dla godności człowieka. Można palić zwierzęta, ale nie ciała ludzkie, w których dusza nieśmiertelna mieszkała i znowu po sędzie ostatecznym ma mieszkać.

Palenia zwłok domagają się tylko niedowiarkowie, którzy nie wierzą w duszę nieśmiertelną, a więc utrzymują, że ze śmiercią człowieka wszystko się kończy, że więc nie ma ani nieba ani piekła. Do nich przyłączają się także ci z katolików, którzy nimi są tylko z nazwiska, a obowiązków swojej wiary nie wypełniają. Wiedząc z pewnością, że z powodu złego życia swojego i niepojednania się z Bogiem przed śmiercią pogrzebu kościelnego nie otrzymają, chcieliby być po śmierci spaleni, aby nie narażać krewnych swoich na wstyd i hańbę.

Kościół św. zakazał katolikom surowo wydawać przed śmiercią krewnym swoim polecenie spalenia ciała zmarłego. Kto jednakowoż każe ciało swoje spalić, tem samem zrzuca się pogrzebu kościelnego.

X. W. N.

LISTY PRZYJACIELSKIE.

LIST IX.

CZYŚCIEC.

A.

Kolonista do katolika.

Cieszę się, iż Kościół katolicki całą swoją naukę i wszystkie obrzędy umie należycie obronić. Jest więc

na świecie jeszcze prawda, jest Kościół, który twierdzi i dowodzi, że posiada *pełnię prawdy Chrystusowej*. A ja dawniej sądziłem jako i drudzy, iż prawda religijna zaginęła, iż jeden Kościół tyle wart co drugi, iż w każdym niby znajdują się odrobiny prawdy a żaden prawdy całkowitej nie posiada.

Widząc w tych dniach liczne tłumy, pielgrzymujące na cmentarze, przypomniałem sobie katolicką naukę o czyściu. A ponieważ dużo co do czyścia mam wątpliwości, które wpajano we mnie od lat dziecięcych, dla tego postanowiłem i pod tym względem prosić Szanownego Pana o objaśnienie.

I znowu najpierwszą trudność nasuwa mi samo Pismo św. Oto Biblia opowiada tak: »Jeśli upadnie drzewo na południe albo na północy, na któremkolwiek miejscu upadnie, tam będzie«. A do łotra po prawicy Pan Jezus rzekł: »Dziś ze mną będziesz w raju« (Łuk. 23, 43). Ot taki wielki grzesznik zaraz bez czyścia wstępuje do nieba.

Nie śmiem twierdzić, jakoby żadnej wzmianki o czyściu w Biblii nie było, lecz to zdaje się być pewnem, iż nauka ta, której podobno i prawosławni nie przyjmują, *wyrażnie* w Biblii podaną nie jest. Po cóż wtedy te msze za dusze umarłych, powtarzane w nieskończoność? ¹⁾

B.

Katolik do kolonisty.

Już po kilkakroć o tem rozprawialiśmy, iż Biblia nie zawiera całego Objawienia Bożego i że katolik w to wszystko wierzyć obowiązany. co Bóg objawił i przez Kościół katolicki, filar i utwierdzenie prawdy (1 Tym. 3, 15), do wierzenia podaje, czy to stoi w Piśmie św. czy nie.

Gdzież na przykład Pismo św. uczy wyraźnie

o otchłani czyli przedpieklu,

to jest miejscu pobytu sprawiedliwych aż do Wniebowstąpienia Pana Jezusa? Zbawiciel wstąpił po śmierci swojej krzyżowej do otchłani, by pocieszyć Ojców i bliską szczęśliwość im oznajmić. Bardzo wzruszając opisuje Anna Katarzyna Emmerich w swoich widzeniach pobyt Pana Jezusa wpośród sprawiedliwych w *otchłani*. Tę to otchłań nazwał Pan Jezus, odzywając się do łotra, *rajem*. I do tego raju łotr po prawicy zaraz miał się dostać po śmierci swojej, albowiem niebo nie było jeszcze otwarte.

Łaska,

którą umierający Zbawiciel komuś wyjątkowo wyświadczył, nie służy za prawidło dla wszystkich. Alboż komu z grzeszników przytrafiło się oprócz łotra dobrego odprawić przy boku Pana Jezusa ukrzyżowanego pokutę surową i bezpośrednio łączyć skrucłą serdeczną z wykonującą się właśnie Ofiarą krzyżową? Byłci wprowadzie łotr wielkim grzesznikiem, nie mniej jednak był wielkim pokutnikiem.

Zdarzenie to może posłużyć także za przykład *pełnego odpustu*, który nie mógł być stósowniej udzielony przez Pana Jezusa, jak w chwili zbliżającej się śmierci krzyżowej.²⁾

Miejsce owo w Starym Testamencie (Kazn. 11, 3), że drzewo upadłszy pozostanie na miejscu, gdzie zostało, oznacza, że

człowiek umiera

albo w stanie *łaski*, albo *niełaski*. Los jego rozstrzyga się ze śmiercią, człowiek bowiem przeznacza się sam albo do nieba, albo do piekła. Przez to nie jest wykluczonem miejsce przejściowe do nieba. Wyrok powyższy więc jak nie sprzeciwia się istnieniu otchłani, tak i nie sprzeciwia się istnieniu czyścia.

¹⁾ Angerstein: »Różnice«, str. 16.

²⁾ »Katechizm polemiczny«, str. 148.

Hrabia de Wals opowiada nam

losy Szkota-protestanta,

który przez wielce pocieszającą naukę katolicką o miejscu oczyszczenia doszedł do poznania prawdy religijnej.

Podczas biesiady nagle wyzionął ducha brat młodego Szkota. Wystawił sobie nagły zgon przy uczcie wesolej! Jako protestant wierzący wiedział Szkot, iż

nie nieczystego do Królestwa niebieskiego

wniknąć nie może (Obj. 21, 27). Ponieważ wiara protestancka istnieniu miejsca oczyszczenia zaprzecza, zadziła Szkot na myśl o losie brata ukochanego we wieczności.

By przemódz trapiący go niepokój, zwiedził za poradą lekarzy stały ład. We Francyi wyłożono mu naukę katolicką o czyśćcu, która niewymownie go pocieszyła i do badania religii katolickiej nakłoniła. W Dzień Zaduszny oświadczył: »Z miłości ku nieboszczykowi bratu zostanę katolikiem. Skoro wolno mi będzie pomodlić się za brata, odetchnę swobodniej. Wasza wiara umożliwia i po zgonie pomoc wzajemną. Wasza modlitwa rozwiązuje straszne milczenie grobu. Obecujecie jeszcze z tymi, którzy ten świat opuścili. Zналиście ulomność ludzką, która nie jest występkiem ani czystością, pomiędzy niebem a piekłem objawił wam Bóg miejsce przebłagania...«¹⁾

I w samej rzeczy istnienie czyśca jest objawem miłosierdzia Bożego

i ukojeniem dla serc strapionych. Wogóle cała nauka o *obcowaniu Świętych* wielce pocieszająca. Wszyscy członkowie Kościoła, którego głową jest Chrystus Pan, są ze sobą duchowo połączeni, tak, iż w dobrach duchowych i zasługach jednego członka reszta członków udział bierze (Rzym. 12, 4. 5). A do społeczności tej duchowej należą wierni *na ziemi* (Kościół wojujący), dusze *w czyśćcu* (Kościół cierpiący) i Święci z Bogiem *w niebie* królujący (Kościół tryumfujący).

Miłość nigdy nie ginie, powiada Apostół, a protestantyzm,

uczający, że Święci w niebie za nas się nie modlą, że wzywać ich przyczyny się nie godzi, że miejsca oczyszczenia na tamtym świecie nie ma, więc modlić się za naszych braci — cierpiących może bardzo i wyglądających naszej pomocy — nie należy, *sprzeciwia się* nie tylko prawdzie Boskiej, lecz też zdrowemu rozumowi i

sercu ludzkiemu.

Prosty lud czuje, iż o zmarłych braciach pamiętać należy, więc i luterscy Mazurzy śpiewają przy zwłokach pieśni nabożne i w kościołach przez długie lata po śmierci każą pastorem wymieniać nieboszczyków swoich, chociaż taka praktyka przeciwna zasadzie protestantyzmu. Niedawno czytałem w pewnym tygodniku protestanckim²⁾, iż niektórzy dobroczyńcy zboru luterskiego w Lidzperku (Heilsberg) na Warmii przepisują w testamencie dawać jałmużny w rocznicę śmierci swojej, pewien robotnik wyprosił sobie wspomnienie w święto umarłych, oczywiście nie dla próżnej chwalby, lecz dla modlitwy, a pewne małżeństwo we fundacyi domaga się w święto umarłych wprost *modlitwy za siebie* przez pastora miejscowego.

Pismo luterskie »Zwiastun ewangeliczny« (nr. 8, 1910) we Warszawie ubolewa nad tem, że wielka liczba tamtejszych protestantów po katolicku czci pamięć zmarłych, w dniu zaduszek zapalają światła na mogiłach. Gani również zborowników za to, że domagają się od swoich pastorów modlitwy przyczynnej za dusze zmarłych.

Tak to *serce ludzkie* nie pyta się o okrutną naukę

swojego wyznania, lecz domaga się zaspokojenia. Znakomici protestanci, jak Böhme, Leibniz, Lessing, Oetinger, polemista Hase¹⁾ upatrują w nauce protestanckiej niepewność,

brak,

lecz takich »braków« w protestantyzmie, jako w dziele ludzkim, bardzo dużo.

Lecz jakże, spyta się Pan zapewne, po sądzie ostatecznym,

czy i wtenczas jeszcze czyścić będzie?

Kościół św. uczy, że po sądzie ostatecznym będzie tylko niebo i piekło.

Ze sądem ostatecznym *przemienia się* całe stworzenie. »Nowych niebios i nowej ziemi... oczekujemy, w których sprawiedliwość mieszka« (2 Piotr 3, 13). Przemiana dokonana będzie przez ogień (2 Piotr 3, 12), a ogień ten będzie zarazem ogniem *oczyszczającym* dla ludzi, którzyby nie odpokutowali jeszcze drobnych usterek lub kar za grzechy. Ponieważ czyśca nie będzie już po sądzie ostatecznym, przeto *gwałtowność boleści* zastępuje ich *krótkie trwanie*. Wedle słów św. Augustyna sprawiedliwym ogień ten nie uczyni nic złego, jako nie naruszył ogień trzech młodzieńców w piecu gorejącym.³⁾

Jak Pan z tego przekonać się może, *Kościół katolicki* nie ma takich »braków« jak inne wyznania, lecz na wszystko daje odpowiedź zadowalającą.

(Dokończenie tego listu nastąpi.)



W hołdzie pośmiertnym.

W pierwszą rocznicę śmierci ś. p. X. Wawrzyniaka.

1.

Rok temu dzisiaj, gdy zasnął na wieki,
i spracowane swe zamknął powieki,
Co w społeczeństwa potrzeby patrzyły:
Rok, gdy nad trumną płakał naród cały.

Bo wódz nam ubył, wódz niezmiernej sławy,
Nasz wódz i hetman, chociaż bez buławy;
Prowadził hufce, ale nie do boju,
Tylko do pracy społecznej w pokoju.

Czyliż nie widzisz, jak stal iskry krzesze?
Nie szable: pługów szcękają lemieszce,
Co orzą ziemię, w której ziarno wnika
Z założonego przez Ciebie »Rolnika«?
Jak »Spółki«, »Banki« walczą bezoręcznie
Z lichwą i z nędzą, ale walczą mężnie?
To jest Twym wieńcem trwalszym od wawrzynu,
Ty mężny wodzu, Ty hetmanie czynu.

2.

Rok temu dzisiaj zmarł rycerz ofiary,
Co wzniosł wysoko narodu sztandary,
Który, jak Mojżesz, przez pustynne łąny
Lud swój prowadził, gdzie kraj obiecany.

Jak Mojżesz dobył zdroj z twardej opoki,
Tak on nam rozlał zdroj złota szeroki,
Nie pieśnią wieszczą, natchnionemi słowy,
Tyś pracą zdobył swój wieńiec laurowy.

Czyliż nie czujesz? Wiewają sztandary.
Czyż nie powiedziesz nas rycerzu wiary?
Czyliż nie wstaniesz, by mówić nam czynem,
Jakim należy dziś być kraju synem?
Tyś nam skaliste dał podstawy bytu, —
To Twym pomnikiem trwalszym od granitu.
Więc Cię płaczemy ze łzą gorzką w oku,
Poeto czynu, Ty czynu — proroku!

¹⁾ Faure: »Die Tröstungen des Fegfeuers«, str. 144. Steyl 1905.

²⁾ »Erländischer Diasporabote«, nr. 48, 1909.

¹⁾ Dr. Burg: »Symbolik«, str. 59.

²⁾ Spirago: »Katolicki Katechizm lud.« I, str. 408.

3.

Rok temu dzisiaj i znów biją dzwony,
Przed rokiem umarł nam król bez korony;
Choć nie zrodzony na królewskim tronie,
Koroną zasług uwieńczył swe skronie.

I nie w purpurze, lecz w księżym ornatcie,
On był mocarzem i w codziennej szacie,
Chociaż bez berła, nie władał nami
Duszy swej mocą — swojemi czynami.

Czyliż nie słyszysz, jak dziś biją dzwony?
Jak ludu Twego dziś płaczą legiony?
Tyś nas tak odszedł płaczących boleśnie,
A sam pod ziemią śpisz spokojnie we śnie?
O! śpij spokojnie! — Two dzieło nie zginie.
Two ciało w ziemi, lecz Ty żyjesz w czynie.
Równy monarchom, o ty kmięcy synu,
Cześć Twej pamięci, o! Ty królu — czynił!

Stefania Tuchotkowa.

MARYSIA Z POTOKA.

(Ciąg dalszy.)

VII.

Marysia zmienia imię. Czarny rumak.

— Nie bój się, dziewczeczko, moją być musisz, ja cię szczęściem otoczę, wszystko, co zechcesz, mieć będziesz, tylko zmień imię, ja cię tak nazywać nie chcę.

— O piękny panie! tak na mnie od dziecka wołali.... imię moje, to imię Najświętszej....

— Cicho! ani słowa więcej! — krzyknął czarny pan. — Rzuciłaś paciorki, zmienić musisz i imię; ja tego imienia nie cierpię! Patrz, jaka prześliczna, jedwabna chusteczka! — i błysnął wzorzystym płatkim przed oczy dziewczynie.

Ta z chciwością chustkę chwyciła i do światła oglądać zaczęła.

— A jakby mnie pan chciał nazywać?

— Perelką zwać cię będę; czyż to nie piękniej, dziewczyno?

— Perelka?... a dobrze — odrzekła Marysia.

I płocha dziewczyna pozbyła się za brylanty różańca, a za chusteczkę jedwabną — słodkiego imienia Maryi....!!

Nagle czarny pan gwizdnął i stanął przed nim rumak ognisty. Z paszczy para buchala, z nozdrzy ogień, z oczu skry się sypały. Czarny pan chwycił w pół Perelkę, skoczył z nią na konia, posadził przed sobą, świsnął, — i popędził z wichrem. Tuman kurzu okrył wszystko, Perelka nie widziała, ani przed sobą, ani za sobą. Strach ją ogarnął; duszno jej się zrobiło. Od czarnego pana dziwna woń siarki zalać tywać poczęła. Dziewczyna zebrała się na odwagę i spojrzała na niego uważnie; i teraz dopiero spostrzegła, że nos ma mocno zagięty, jakby u jastrzębia, że oczy ma skośnie osadzone, brwi w strasznych łukach nad niemi, broda spiczasta, a na czole.... z pod gestych włosów dwa rożki sterczały.

Krzyknęła Perelka:

— Puść mnie, puść!

Czarny pan się zaśmiał, aż echo śmiech powtórzyło:

— Kto w moją moc się dostanie, tego już nikt nie wyrwie.... ha! ha! ha! Widzisz, dziewczyno! miałaś dwojaką broń na mnie, a tej się lekkomyślnie pozbyłaś. Odrzuciłaś imię, któreby cię broniło zawsze i wszędzie! Teraz w mojej ty służbie! ja z tobą zrobię co zechcę!

Dziewczyna szlochać poczęła; chciała się modlić — nie mogła. Zdawało jej się, że Pan Bóg ją opuścił,

że gniewa się na nią. Chciała wzywać Matki Najświętszej, lecz szatan zaraz szeptać jej począł, że do tego nie ma już prawa, bo rzuciła różaniec i jej świętego imienia zaparła się. Zalała ręce i błędnym okiem przed się patrzała. Z kolei stanęła jej przed oczyma chata rodzinna, ojciec, matka, Jontek, kościół i wieś cała.... A rumak pędził i pędził. Mijali lasy, jeziora, góry, doliny; on pędził ciągle.

Czarny pan szyderezo na Perelkę spoglądał, śmiał się, gwizdał, a trzymał ją mocno, a oczami palił.

Naraz wjechali w straszne góry; słońce gdzieś znikło; zimno powiało. Naokół nie widać nie było, tylko góry i góry a przepaście.

Orły, sępy, krogulce, kruki z krzykiem strasznym z gniazd się porwały i wrzały przeraźliwie. Biedna Perelka drżała jak listek, a czarny pan śmiał się i szydził:

— Ja was wszystkie na tym pięknym świecie wyłowię, wy próżne i pyszne dziewczęta! Ja sam cierpię za pychę, i wy cierpieć musicie.

Koń pędził po skałach; olbrzymiemi skoki przesadzał wierzchołki i znów zapadał w jary, przepaście, to znów w wiecznych kopał się śniegach, to ślizgał po lodowcach.

Perelka na wpół żywa omdlewała ze strachu; modlić się nie mogła, a czuła, że w straszną moc szatana popadła.

Nareszcie huk straszny przeniknął powietrze; zdawało się, że góry z posad runęły. Zaszumiało, otwarła się otchłań.... i nagle zapadli się: czarny pan, Perelka i rumak!

VIII.

Czartowskie zwierciadło.

Gdzie się teraz dostała Perelka, nie miała o tem pojęcia. Uderzyła ją naraz jasność niezwykła. Spojrzała.... a tu przed nią rozciąga się wspaniała, prześliczna izba. Takiej izby nigdy ona jeszcze nie widziała.

— Tu chyba mieszka królowa, — pomyślała sobie. — Pewnikiem królowa, bo takich bogactw i takiej parady nikt inny mieć nie może.

I powoli rozciekawiona zaczęła się przechadzać po śliskiej posadzce. Stapała ostrożnie i rozglądała się w koło. Wtem dojrzała po przeciwnej stronie sali ogromne zwierciadło. W zwierciadle odbiła się jej własna postać. Uradowana podbiega, staje i patrzy na siebie z lubością.

— Ach, jakaż ja piękna! jaka piękna! Jeszczem się nigdy tak całuska nie widziała! I butki widzę i ćwieczki złociste, któremi kazałam sobie gęsto ponabijać Bartkowi.

Mówiąc to, wykręcała się przed lustrem, stawiała na palcach i butki oglądała.

— O jakież cudne zwierciadło! W chałupie także miałam przeźradko maleńkie. Nigdy szyi dopatrzeć już nie mogłam, a jak chciałam zobaczyć na niej korale, tom znów nie widziała już twarzy. W jednym strumieniu widziałam się cała, ale i tam, tracił komar o wodę.... wnet obraz się zmacił! A tu jakże wszystko widzę! I warkocze i oczy i szyję z koralami i gorset i zapaskę i te śliczne, czarne butki!....

I Perelka wykręcała się na wszystkie boki.

Naraz coś zachichotało w sali; strwożona Perelka spojrzała za siebie i ujrziała czarnego pana. Stał i śmiał się. Przerażona, nie mogąc ruszyć się z miejsca, mimowoli w lustro na nowo spojrzała. I zatrząsa się. W lustrze cudna jej twarzyczka zaczęła się zmieniać powoli w okropnego potwora. Prześliczne, złote jej włosy pokryły się ćmami, które z szumem i brzękiem zaczęły krążyć koło jej twarzy i głowy. Strwo-

żona opęda się, otwiera oczy szeroko i widzi, jak z jej liczka jasnego jakaś obrzydła robi się szkarada. A ubiór bogaty poczyną się zmieniać w lachmany. I biedna Perelka już poznać siebie nie może. Drży sama przed sobą i myśli:

— Ach, cóż mi po tych bogactwach! co po tem zwierciadle ogromnem! O strumieniu! strumieniu! nigdyś mnie taką w swoich wodach nie odbił!...

Żal serce jej ścisnął. A czarny pan śmiał się za nią i szeptał:

— Stój tak za karę i patrz w siebie — patrz w siebie bez końca.

Perelka oczy przymknęła. W myśli jej poczęły się przesuwac wszystkie znajome we wsi dziewczęta. Dziś każda z nich od niej piękniejsza, a każda pracowita. A ona jeszcze swoich białych rączek dotąd żadną nie zbrukała robotą. Perelka czuje się teraz upokorzona, wstyd jej — i gdyby mogła, pobieglaby już teraz razem z innymi do pracy.

Tak to Anioł Stróż nie opuszczał Marysi — nawet gdy w moc szatana popadła, i on to te poczeiwe myśli w niej budził. Czarny pan widział tę zmianę w duszy dziewczyny. Nie tego oczekiwał po niej. On chciał w niej złość i zazdrość wywołać. Zgniewany porwał Perelkę, przywołał ognistego rumaka i znów z nią popędził.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Józef Ignacy Kraszewski.

CHATA ZA WSIĄ.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Motruna miała na ustach spytać swej Marysi, co by poczęła, gdyby jej matki nie stało? ale na to zabrakło odwagi, zasmucić nie chciała dziecka, obawiała się przestraszyć.

Marysia tymczasem naiwnie się cieszyła, że teraz sama matce służyć będzie i gospodarzyć w domu.

Bóg wie co się tam roilo w tej głowie dziecięcej — czysta bajka z wieczornicy! Spać jej nie dawało marzenie, tak pracowała, tak się krzątała ochocho, tak umiała chatynkę, tak w niej już ład i dostatek tworzyła cudem, pełna ufności w Boga i ludzi.

I tak daleko serdecznem marzeniem leciało dziewczętko, że się już widziało gospośią, matką, siwowłosą staruszką... ogromne, pełne zboża zasieki, stajenki pełne bydła, podwórko ptactwem bielejące... i — sen w końcu kleił powieki, zwilżone łzą niespokojnej radości.

Gdy się zbudziła Marysia, ujrzała przed sobą matkę bladą, wyżółkłą, chudą, jakby przez tę jedną noc dziesięć jej lat przybyło, z kijem w rękę, stojącą nad jej pościółką. Po narzuconej na plecy świcie, po białym raftuchu, po starych butach, które na nogi wdziała Motruna, poznała Marysia, że się gdzieś wybiera, i sądząc, że myśli iść po wodę, żywo skoczyła, by ją uprzedzić.

— A dokądże to? dokąd? matuniu? — spytała przestraszona, — i po co ci wstawać było?

— Leż, dziecko, leż, ja na wieś pójść muszę.

— Na wieś? po co? to mnie poślijcie.

— Nie można, serce, nie można, gołąbku kochany. Pójdę do Sołoduchy, poradzę się jej na niemoc moją.

— Ja ci tu Sołoduchę sprowadzę.

— Nie, nie! ty pozostań w chacie. Mnie taki samej trzeba.

— Aleś ty słaba.

— To nic, dojdę o kij, dojdę.... A tobym się rozleżała na nic.... Ot zaraz i powrócę....

Marysia chciała się opierać, ale Motruna mileząc drzwi otworzyła, i choć chwytając się za ściany i uszak, szybko wyszła na podwórko.

Dziewczę wyjrzało tylko za nią z bijącym sercem, zawołało raz jeszcze po cichu i pozostać musiało.

— Otóż kiedy tak! — pomyślała upinając spódnice i narzucając fartuch na głowę, bo dzień był wilgotny, — zwinę się i przyniosę wody, rozpale ognia, przygrzeję juskę, nim matka powróci.... Zobacz, jaka ze mnie gospodyni.

Gdy się tak ochocho krząta w chatynce, Motruna tymczasem powlokła się do wsi nieboga. A tak to jej teraz zdało się daleko! Co ujdzie kroków kilkanaście, to stanie i odpoczywa i wciąga powietrze, jakby go już brakło na świecie; i znów pospieszy niecierpliwa, a wnet przysiadła, bo drżą nogi, bo się w głowie kręci. Idzie tak; idzie do chaty Sołoduchy, bo to stara znachorka i całej wsi lekarka; ale chata daleko, daleko, na drugim końcu siola, a siolo wielkie, a droga górzysta.

Ale wreszcie już ją widać: spostrzegła wrota, i jakoś lżej na sercu, że choć w drodze nie padnie.

Dwie biedy najprędzej się jakoś zbliżą do siebie. Sołodusze także świat nie był rajem, choć jej nędza ani w polowie nie doszła do nędzy Cyganichy. Najprzód stara miała męża dziada, ślepego prawda, niezdare, pijaka, który jej często boki lała i głowy nadszczerbił; ale też sprytny był włóczęga, groszaki przynosił i nieraz torbę pełną sucharów i wszelakiej ludzkiej jałmużny. Miała chatę, pilnując wrot na łąn, i sposób do życia ze swego znachorstwa. Bóg wie, jak jej przyszła ta mądrość: ot tak po prostu z wiekiem i zmarszczkami. Ten i ów jej się poradził, pomógł jednemu i drugiemu, zaczęto ją brać do słabych niewiaśc za babkę, a potem już i febrę i łamanie w kościach i czego jeszcze nie nauczyła się leczyć! W ostatku cała wieś innej nie miała lekarki.

Nie bardzo jej ludzie szanowali, bo Sołoducha językiem nie darowała nikomu; ale aby kto stęknął, szła koza do woza — i ot.... tak się żyło z cudzej biedy.

Stary Rataj (było to rodzinne nazwisko męża Sołoduchy) nie zebrał ciągle i nie waleśał się nieustannie po drogach, bo był leniwe dziadziśko i albo w karczmie zasiadywał, albo do góry brzuchem leżeć lubił; ale byle odpust, praznik, jarmark i święto, wdziewał torby i w pochód ruszał.

A tak sobie doskonale dawał rady choć oczy stracił, że i prowodyra nie potrzebował i gdziekolwiek stanął, wiedział co z sobą począć, kędy się obrócić, nie pytając ludzi.

W polu, we wsi, w lesie wśród najrozmaitszych drożynek, które latem lada przypadek po polu kreśli, kierował się śmiało, że ludzie z podziwu stawali patrzeć i ramionami ruszali. A choć się czasem zaplątał, i tylko na nogach się trzymał, nie zbłądził nigdy; i padając spać, miejsce sobie wybierał dobre, a rozbudzony nie pytał gdzie wódkę wytrawił, — strząśł się, zamruczał i dalej w swoją drogę.

W sam raz się z żoną dobrali oboje!

Hulali póki sił stawało. Sołoducha chodziła, jak to mówią, na Podole, to jest włóczyła się całemi miastami, nie zaglądając do domu; Rataj próbował różnego chleba, bywał na wozie i pod wozem. Nareszcie zeszli się znowu na starość i siedli razem wrót pilnować, kłócić się i gderać. Sołoducha była kobietą słusznego wzrostu, silną jeszcze, krzepką, wyszczekaną i w istocie znachorką wielką. Chorobę jak chorobę,

nie wiem czy poznała; ale człowieka na wylot. Dość jej było spojrzeć w oczy lada komu, a gotowa była powiedzieć co myślał; a śmierć to tak czytała z wejścia, że kiedy pokiwała nad kim głową, już mu się pewnie nie wiele należało.

Brali ją też i do wsi sąsiednich nieraz, i nie sami chłopci, ale ekonomowie, popadye, ba, nawet z Rudni szlachta czynszowa, siedząca na budkach. W chacie niedostatku nie było przy dwojakim rzemiośle, i gdyby był statek, mógłby być dostatek; ale oboje na starość wódkę polubili, i Rataj i Sołoducha, a przemysłny żydek i nie lepszy od niego szynkarz szlachcie, byle podpoił, karbował nielitościwie.

Bywało tak, że stara zawiąże już kupę groszków w węzelek i schowa je na złe dni, a Rataj wetknie gdzieś w kątek przyniesioną jałmużnę, także od biedy ją chowając; ale w dni kilka i on i ona dobędą zapasu i przepiją wesoło.

Oboje pomimo nałogów swych nie byli wcale złymi ludźmi i gdy mogli, chętnie dobrze czynili, a nikt nie powiedział, żeby komu w czem zaszkodził, nawet ich o czary i zawiązki w zbożu nie posądzano....

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Gawędy Janka Obłeciświata.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Gdy niegdyś król Dawid kazał policzyć mieszkańców swojego państwa żydowskiego Palestyny, i widząc wielką liczbę ludu, uniósł się dumą, pokarał go Pan krótko potem srodze, bo spuścił tak straszną zarazę, iż kilkadziesiąt tysięcy żydów wyginęło od morowego powietrza.

Od tego czasu datuje podobno przesad w żydostwie, że żydkowie jadąc na wozach, nie lubią, gdy ich dla figlów chłopaki liczą palcami. Wyzywają wtedy co się zmieści: »A szwarce jure solste kriegene« lub podobnie.

Mnie nie figle jednak w głowie, lecz trwoga mnie ogarnia na myśl, że żydzi bogacą się naszą krwawicą, i rosna w złoto i pierze, ale z naszą krzywdą.

Wprawdzie u nas, na wielkopolskiej ziemi, liczba żydów od lat kilkadziesiątu się cofa.

Gorzej niż u nas dzieje się braciom naszym pod Moskalem. W Warszawie co drugi prawie człowiek to żyd. Śpiewano dawniej o naszej Warszawie: »Świeci mi Warszawa jak jedwabna nitka«. Niebawem będzie drugi wiersz musiał brzmieć tak: »A cała Warszawa to kochanka — żydka«. Strach pomyśleć.

Nie lepiej w Galicyi. Tam żydki mnożą się jak myszy. A wszędzie, gdzie można coś zarobić, pierwsze zajmują miejsce. Słyszeliście pewnie o owym cudacznym potworze morskim polipie. Powiadają, że umie on tysiącnymi sploty jak ramionami pochwycić choćby i najpotężniejszy okręt i wciągnąć go do głębin morskich — na zgubę. Tam pod Austryakiem oni też wszystko w swoje szpony ujęli. Od karczmarza sprzedającego podłg siwuchę, aż do wielkiego bankiera w Wiedniu, kierującego sprawami finansowemi Galicyi, cały handel jest w ręku żydowskim. Chcieliby oni wypompować tam z narodu wszystkie soki żywotne, aby który z naszych nie jął się handlu, bo handel w trochę szerszym znaczeniu pojęty, to prawdziwa kopalnia złota. A kto ma złoto, ten ma wpływy. Przecież za wpływami żydów wychodził jako poseł wybrany z Krakowa socyalista a gorący obrońca żydów Daszyński, a poza tem wybierani bywają albo

żydzi sami albo tacy co na żydowskim wózku jadą i majufes śpiewać muszą.

Tak jest gdzieindziej. A u nas? U nas liczba żydów się nie powiększa, ale za to bogacą się oni ustawicznie naszą chudobą.

Niech mnie Pan Bóg broni, abym miał nawoływać: Oglóddźcie żydów! Tegobym nie uczynił, bo to nie byłoby po chrześcijańsku. A Janek Obłeciświat tego sobie nie da wzięść, żeby we wszystkim, co mówi i pisze, być rzetelnym chrześcianinem, co to się też doprawdy nie zanosi. Nasi tak jeszcze zawsze ciągną do żyda, że my ich zawsze jeszcze tuczmy.

Możebym już nie na to nie mówił, gdybym nie widział, że to się dzieje z krzywdą naszych kupców i rzemieślników. Ale dalibóg, gdy się tak włóczę po naszych wsiach i małych miasteczkach, to zawsze widzę jasno jak na dłoni, że gdzie katolickie sklepy i interesy lichy się rozwijają, tam panoszy się żyd, nabija kiesę pieniędzmi polskiego ludu, jako najbogatszy wchodzi do rady miejskiej i tam przyczynia się do uchwał, które są często policzkiem dla ludności polskiej. Nie zapomnijmy naprzykład nigdy, że żydowską to sprawą przechrzczenie prastarego naszego Inowrocławia na żydowskie Judensalza!

Już dawno nie słyszałem na własne uszy i nie czytałem na własne oczy tyle skarg na to, że nasi nie popierają swoich, jak w ostatnich tygodniach. I dla tego dziś o tem piszę. Tyle razy już o tem gawędziłem, że nie chcę nudzić kochanych czytelników wyliczaniem wszystkich miejscowości, w których nasi owczym pędem chodzą do Icków i Mošków.

Ale robię ten honorowy wyjątek dla dwóch miast. Byłem na poświęceniu nowego kościoła w Inowrocławiu, tak ciężko doświadczonym przez Boga przez zapadnięcie się ślicznej świątyni Matki Boskiej (— jak słysząc, te doświadczenia się ponawiają!). Podziwiałem nowy dom Boży, który jakby z pod ziemi wy-czarowali; potrzebowali do tego tylko trzech miesięcy, mniej niż jeden z moich kumotów do przebudowania starej drewnianej chaty. Widziałem po ludzie wiejskim znaczny dobrobyt. Ano, przecież to bogate Kujawy! Ale cóż, kiedy pełno ich było tylko w obcych składach, a nasze świeciły prawie pustkami. A tak samo bywa tam we wszystkie targi. A wiecie, że najwięcej pod tym względem grzeszą kobiety? Jakby im żyd co zadał! Jak to nazwać?

Rozważcie tylko dobrze.

Wieś nie jest w stanie utrzymać całej swej ludności. Część znaczna wędruje do miasta, uczy się rzemiosła, kupiectwa itd. To też wieś tem więcej grzeszy, jeśli nie życzy chleba tym, których nie można zatrzymać na roli.

Wielka część mieszkańców wiejskich przechodzi też w stan robotniczy. Iluż to takich nieszczęśliwych tułać się musi po obczyźnie i znosić poniewierkę — a wszystko dla tego, że wieś nie popiera należycie rodaków swych w miastach a bogaci obcych, którzy z bogaciwszy się, wędrują do Berlina lub gdziebądź na zachód wraz z milionami swemi. Serce się kraje na myśl, że wieś przeważnie tylu obcych wytuczy, lecz nie chce dać chleba tym, którzy są braćmi.

Łzy wychodźców i tułaczy, przekleństwa wyzykiwanych na obczyźnie i tych, którzy giną dla wiary naszej — to wszystko spada na głowę tych, którzy swoich się zapierają. Łzy nieszczęśliwych wygnańców policzone będą i żadna nie zginie a za każdą grzeszący przeciw hasłu »swój do swego« zdać będzie musiał rachunek przed Bogiem.

To samo stosuje się żywcem do Czarnkowa. Tam również w ostatni targ było bardzo wiele ludzi, dla furmanek nie było ani miejsca, a przeważnie byli to

Dodatek.

polscy gospodarze z Sarbi, Kruszewa, Romanowa, Śmieszkowa, Gembic, Pianówki, Góry itd. W handlach i lokalach obcych było ich tak pełno, że żydkiwie byli w obawie, żeby im się który Polaczek nie udusił na mace. Polskie lokale i hande świeciły pustkami.

No, powiedzcie, moi drodzy i łaskawi państewko, czy to niegodziwość czy głupota? Co do pierwszego, to nie chcę tak śmiało twierdzić, bo uważam polski lud za bardzo poczciwy. Co do drugiego, to już jestem nieco śmielszy, bo to znana rzecz, że tylko głupie cielecia idą same rzeźnikowi w pęta.

Racya — czy nie?

Jeżeli inaczej sądzą kochani czytelnicy i łaskawe czytelniczki, to napiszcie mi, a chętnie porozprawia z Wami jeszcze w tej sprawie

uniżony Wasz sługa i przyjaciel

Janek Obłeciświat.

Z dyecezyi.

— Najprzewielebniejszy X. biskup dr. Likowski, administrator dyecezyi poznańskiej, dokonał w niedzielę konsekracji kościoła Najśłodszego Serca Jezusowego św. Floryana w Jeżycach. Kościół ten został zbudowany przed kilkunastu laty. Konsekracya nastąpiła dopiero teraz, po wykończeniu prac malarskich przez artystę-malarza Popiela z Krakowa.

— † X. Kasper Pasztalski, proboszcz i dziekan w Ostrowie nad Gopłem, zmarł nagle podczas udzielania pociech religijnych w okolicy. Urodzony w roku 1841, święcenia kapłańskie otrzymał 12 kwietnia 1874 roku. Przecierpiał wiele podczas walki kulturalnej. Proboszczem w Ostrowie nad Gopłem był od roku 1886. Zmarłego kapłana otaczano wielkim szacunkiem. Niech mu Bóg da niebo!

Wiadomości bieżące.

W sprawie polskiego robotnika z zagranicy.

Urząd spraw wewnętrznych Rzeszy niemieckiej przedstawił Radzie związkowej środki, mające zapobiedz napływowi polskich robotników z zagranicy, bo Niemcom solą w oku jest to, że polski robotnik krwawą pracą swoją w Niemczech uciula sobie trochę grosza i zabiera go ze sobą do domu. Tymczasem nie wszędzie tak myślą, ponieważ Izba handlowa księstwa sasko-wejmarskiego wystąpiła przeciw wszelkiemu utrudnianiu w sprowadzaniu i zatrudnianiu polskich robotników z zagranicy. Wysłano do rządu pismo, w którym powiedziano, że już teraz daje się odczuwać brak sił roboczych i gdyby zakazano pracować polskim robotnikom zagranicznym w fabrykach wapiennych i cementowych, w takim razie te zakłady nie mogłyby wcale istnieć.

Za mało pieniędzy

daje rząd pruski na zwalczanie Polaków i hakatyści co chwilę nowe podnoszą żądania i pukają do kalety państwowej. Obecnie wołają oni, aby sejm pruski uchwalił środki potrzebne na zakładanie kas dla stanu średniego i banków rolniczych niemieckich; mających na celu wzmocnienie własności niemieckich w polskich dzielnicach. Dziwna rzecz, że to bogate społeczeństwo niemieckie bezustannie domaga się u rządu pieniędzy, mając ze wszystkich stron pomoc państwową, gdy tymczasem Polacy z trudem i mżółtem pracować muszą, aby się utrzymać i znikąd nie dostają. Dać kurze grzedy, toby chciała wieży i im więcej rząd wydaje na cele »wzmocnienia« niemożyny, tem więcej rośnie apetyt niemiecki.

Niemcy z Francją

porozumiały się wreszcie w sprawie marokańskiej, o którą toczyły się tak długo układy i która groziła nawet wywołaniem wojny. Układ już podpisałaby obydwa państwa, ale w Niemczech nie panuje zadowolenie, chociaż przecież Maroko nigdy do Niemców nie należało i chodziło tylko niby o zabezpieczenie interesów niemieckich w tym kraju afrykańskim. W każdym więc razie Niemcy zyskały, bo dostały kawał ziemi na granicy niemieckiego Kamerunu i różne udogodnienia handlowe. W zamian za to pozostawiono Francji zwierzchnictwo nad krajem z 10 milionami mieszkańców i wielkimi bogactwami natury.

Katastrofa w Inowrocławiu.

W ostatni poniedziałek przeraziła mieszkańców nowa katastrofa, równie groźna, jak przed dwoma laty zarysowanie się kościoła. Około południa zaczęła się rysować nagle trzypiętrowa kamienica przy ul. Orłowskiej, położona między nowym a starym kościołem Najśw. Panny. Przed tym domem utworzył się dość duży otwór, z którego usłyszano plusk wody. Kamienica zaczęła zapadać coraz głębiej i może zniknąć całkiem z powierzchni ziemi. Wobec grożącego niebezpieczeństwa nakazała policya mieszkańcom sąsiednich domów opuścić mieszkania. W całym mieście panuje wielkie zaniepokojenie i tłumy ludu gromadzą się w koło zapadającego się domu, który obstawiono oddziałem wojska, aby zapobiedz jakiemu nieszczęściu.

Sprzeczne wiadomości

przychodzą codziennie z pola wojny włosko-tureckiej w Trypolisie i trudno dociec istotnej prawdy. Raz się nazywa, że Włosi zajęli stanowczo Trypolis, to znowu nadchodzi doniesienie, że Turcy go już mają w ręku. Tymczasem król włoski ogłosił w porozumieniu z radą ministeryalną dekret, w którym bez ogródki obwieszcza aneksję czyli zagarnięcie Trypolisu pod panowanie włoskie i zapowiada ostateczne postanowienia co do zarządu kraju tego w drodze przepisów ustawodawczych. We Włoszech panuje z tego powodu wielka radość, bo sądzą, że to zakończy wojnę. Turcy zaś protestują publicznie przeciw

okrucieństwom Włochów,

jakich się oni mają dopuszczać na ludności krajowej w Trypolisie. Gazety pełne są przejmujących opisów, które świadczyć mają o barbarzyństwie Włochów. Istotnie, gdyby miało się to zgadzać z prawdą, to potępić musiałby każdy podobne postępowanie. Oto kilka przykładów, w których wiarogodność trudno uwierzyć. Arab ciągnie z małym swym osiołkiem wodę ze studni w oazie, aby skropić ogród. Nadchodzą Włosi i aresztują go. Chce on wyprządz osła, aby go z sobą zabrać, żołnierzom trwa to jednak zbyt długo i zakuwają go, a osła zabierają jako zdobycz wojenną! — Wzdłuż muru idzie trzech niewidomych żebraków. Wtem z zakrętu pojawia się oddział strzelców włoskich i w kilka sekund troje kalek już żyć przestało. — Troje dzieci ucieka z oazy do grobu świętego, Sidi el Masri. Stojący tam posterunek wszeczyna ogień szybkostrzelny na malców, z których najstarsze liczy 8 lat. — Rzeźnik Ali Freper w Sania, został napadnięty przez żołnierzy włoskich, gdy był zajęty oprawianiem zwierza; żołnierze zabili go jego własnymi toporami. — Tamże, w Sania, zatrzymano mahometanina Masuriego, który siedł z targu. Zwyczajem tamtejszym ukrył swą garstkę pieniędzy w zaszytem miejscu pod zarzutką. Pieniądze mu odebrano a jego samego rozstrzelano. — W Sokra wyprawiono na tamten świat całą jedną rodzinę!

Nowe wydawnictwa.

X. Arcybiskup Pichenot: »Ewangelia Eucharystyi, czyli życie ukryte Pana naszego Jezusa Chrystusa w Najśw. Sakramencie Ołtarza«. Poznań. Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha 1911.

Piękną tę książkę śmiało możemy polecić czytelnikom »Przewodnika Katolickiego«. Autor jej, X. arcybiskup Pichenot, wielki sługa i miłośnik

Najśw. Sakramentu, odsłania nam tu skarby Boskiej Eucharystyi i na podstawie Ewangelii wykazuje, że w Najśw. Sakramencie odtworzony jest i ponawiany cały ziemski żywot Zbawiciela świata — a zatem Jego narodzenie i śmierć okrutna, Jego enoty, słowa, cuda i nauki. Od czasu gdy Pan Jezus narodził się w Betleem, upłynęło już przeszło dziewiętnaście wieków. Jego Boska postać mogła zatem stać się dla ludu daleką i jakby obcą; ale On w miłości swej niezmierzonej, zaradził temu w cudowny sposób, przebywając w Najśw. Sakramencie z nami i pośród nas, rodząc się niejako i umierając codziennie na ołtarzach naszych. Tę wielką, a tak pocieszającą tajemnicę miłości przypomina nam i tłómaczy w wymownych, ale zarazem i prostych słowach, niniejsza książeczka, skarb prawdziwy dla dusz, pragnących poznać i umiłować Najśw. Sakrament. Kto ją raz przeczytał, czytać będzie i odczytywać z tem samem zawsze zajęciem i z wielkim dla duszy pożytkiem.

— **Spis przezcroy i materyałów odczytowych** wydało Towarzystwo Czytelni Ludowych, które urządziło także wypożyczalnie przezcroy dla obrazów świętanych. Dla pracowników na niwie oświatowej ogromne będzie stąd ułatwienie w pracy. Już bowiem nie ma prawie dzieżyny, z którejby Towarz. Czytelni nie posiadało obrazów i wykładów. Są tam odczyty treści religijnej i moralnej, z historyi i literatury polskiej, z krajoznawstwa rodzinnego, z geografii, przyrody i techniki, z rolnictwa, higieny i sztuki; jest także osobny dział dla dzieci. Z wypożyczalni wypożycza się przezcroy znacznie taniej niż gdziekolwiek indziej. Towarz. Czytelni niewymownie przysłużyło się sprawie oświaty ludu. — Każdy, kto pragnie rozejrzeć się w tym interesującym spisie, niechaj zwróci się z prośbą p. adr. Czytelnia Ludowa, Poznań, Posen.

— **Ostrzeszów.** Walne zebranie Towarzystwa Naukowej Pomocy I. K. M. na powiat ostrzeszowski odbędzie się w Ostrzeszowie w lokalu p. Wodniakowskiego w czwartek, dnia 16 listopada, o godz. 4 po południu. Komitet.

Poradnik prawny.

Panu M. K. Plew. Jeżeli sąsiadowi zakazywałeś Pan jeżdżenia po opornej drodze i udowodnić to możesz, to przedawnienie nie nastąpiło. Wobec tego, że ani w katastrze, ani w hipotece wzmianki o tej drodze nie ma, zażęć będzie proces jeszcze od tego, jaka była umowa przy nabyciu tej parceli w r. 1883. Radzimy ugodzić się.

Panu J. S. Sul. Przepsy prawne opiewają, że rzeczy koniecznie potrzebne dla dłużnika i jego rodziny, nie mają być fantowane. Jeżeli uważasz Pan, że to, co komornik zafantował, nie podlega egzekucji, to zaprotestuj Pan w sądzie. Jeżeli sąd obwodowy protest odrzuci, iść można jeszcze do sądu ziemiańskiego. — Brat Pański meble kupił może na aukcji i je Panu dać w najem. Jeżeli kupno i oddanie w najem będzie szczere i brat będzie je mógł udowodnić, to mu tych rzeczy za długi Pańskie nie można będzie zabrać.

Panu A. B. C. To co przy targowaniu powiedziano, nie wchodzi wiele w rachubę. Główną jest rzeczą, co w kontrakcie napisano. Jeżeli tam zagwarantowana jest ilość móg, a w rzeczywistości jest mniej, to Pan możesz się domagać obniżki ceny kupna. — Co do łaki nadgranicznej, to rysunek nie jest jeszcze miarodajnym. W procesie zależałoby jeszcze od tego, czy można udowodnić posiadanie i użytkowanie jawne i niezaprzeczone przez lat 30 przynajmniej. Jeżeli dowodu takiego przeprowadzić nie można, nie warto zapuszczać się w proces.

Panu Adamowi Grusze 130. Za dług może być wymiar zaarrestowany, a nawet wierzytelni zacząć może cały zapis, jeżeli udowodni, że należność jego już przed tym zapisem miała swój początek.

Panu N. N. Izby i krowy żelaznej podzielić nie można w myśl kontraktu wymienniczego, stąd też pozostający przy życiu wymiennik żądać może całej izby i całej żelaznej krowy.

Panu F. Janasowi w Dusznikach. Nam się zdaje, że Pan mógłbyś wystawić rachunek za uszkodzenie konia i postać tenże właścicielowi motorowego woza, jeżeli wóz ten jadąc z tyłu, dość wcześniej nie dał sygnału. Kto komu zobowiązany jest dać odszkodowanie, to osądziłyby można wtedy tylko, gdyby się dokładnie wiedziało, po czyjej stronie winna leży. Automobile i inne wozy motorowe zobowiązane są do przestrzegania potrzebnej ostrożności.

Pani R. S. Pani starać się tylko możesz o wsparcie gminne, jeżeli nie masz środków na utrzymanie. Wniosek stawić należy do związku ubogich (Ortsarmenverband), a zaadresować na ręce przełożonego tej gminy, w której Pani teraz mieszkasz. W razie niesłusznej odmownej odpowiedzi możesz Pani wnieść jeszcze zażalenie do Wydziału powiatowego (Kreis-ausschuss). Najlepiej wnioski stawić piśmiennie.

Panu A. i B. Na termin iść Pan musisz i opowiedzieć rzecz całą, żądając opróżnienia skargi. Co do skuteczności środka, przez Pana sprzedanego, powołaj się Pan na fabrykę. Skutek procesu zależeć będzie od tego, czy to, co Pan kupującemu przyrzekł, odpowiada towarowi.

Panu Romanowi Gierczowi. Zawezwij Pan piśmiennie przeciwnika, aby w przeciągu czterech tygodni odebrać z powrotem kamienie po cenie umówionej. Jeśli tego nie uczyni, możesz Pan kamienie sprzedać komu innemu, a Panu nie pozostanie wtedy nic innego, jak za stratę, jaka powstaje może z ceny niższej, przeciwnika skarżyć.

Panu Moryskiewiczowi w Rixdorfie. Banki nasze, o ile są oparte na nieograniczonej odpowiedzialności i należą do Związku Spółek Zarobkowych, uważać można za równie pewne. Procent od depozytów wynosi zwykle 3—4%. Wysokość jego zależy od terminu wypowiedzenia. O ban-

kach, któreby płaciły 5%, albo więcej jeszcze, nie wiemy. Zgłoś się Pan po informację co do reszty pytań z dziedziny bankowej do Patronatu Spółek Zarobkowych w Poznaniu. — P. Marweg jest redaktorem „Gwiady” i innych pism. X. Marcelli Kowalski jest profesorem w Trzemesznie. X. Jan Donat proboszczem w Mieszkowie, X. Wojciech Gregorowicz proboszczem w Benicach.

Pan Marcin W. Śrem. Postaraj się Pan najpierw o poświadczenie władzy miejscowej, jako Pan i Pański ojciec i dziadek od niepamiętnych czasów grunt ten posiadaliście spokojnie i używaliście go bezsprzecznie w granicach dzisiejszych. Na fundamencie takiego świadectwa może być uregulowana hipoteka. Potem stwórz Pan w sądzie, jakie tam o tym gruncie są dokumenty. Samo posiadanie nie wystarcza jeszcze jako dowód słuszności, jeżeli sprzeciwia się ono hipotece.

J. S. Ojciec za syna długów płacić nie potrzebuje. Natomiast winien jest dać synowi skromne utrzymanie, jeżeli syn utrzymać się sam nie może. Ze syn niegdyś oddawał zarobek ojcu, nie wchodzi tu wcale w rachubę i rzeczy nie zmienia.

Nr. 300. Sądy mają prawo odjąć głos podczas rozpraw tej stronie, która wyrazić się należycie nie umie. Jeżeli w jakim razie osoba ta nie postara się o zastępcę, może nawet wyrok zapasć zaoeczny. Zażądaj Pan jak najprędzej wygotowania wyroku lub odpisu protokołu z dnia 23 października r. b., abyś się mógł poinformować, co sąd w tej sprawie postanowił.

Panu L. Adamskiemu w Bożempolu. Jeżeli Pan w procesie swoim mógł wnieść apelację, postaraj się o prawo obywatela. W tym celu idź Pan do komisarza po atest, a potem z atestem do sądu, aby spisać protokół, jeżeli sam pisma sporządzić sobie nie możesz. Co do wsparcia z powodu niedostatku, staw Pan wniosek do miejscowego związku ubogich (Ortsarmenverband), adresując tenże na ręce przełożonego gminy. Jeżeli odpowiedź wypadnie niekorzystnie, można potem jeszcze wnieść zażalenie do wydziału powiatowego (Kreis-ausschuss).

Panu St. B. Radzimy Panu najpierw postarać się o poświadczenie piśmienne jeszcze żyjącego świadka, jako ojciec Pański kupił morgę roli, którą Panu później zlecił. Potem wypowiesz Pan dzierżawę tę morgę, a jeśli jej Panu dobrowolnie nie wyda, będziesz Pan musiał skarżyć. Nie sprzedawaj Pan przedzej, dopóki jej Pan prawnie sam nie posiędziesz.

Skrzynka do listów.

— **W. X. M. w N.** W „Przewodniku” kwitujemy tylko składki, które nadchodzą wprost do redakcyi albo administracyi pisma naszego.

— **W. Józef L. w S.** Paski, o które Pan zapytuje, można nabyć w składzie przyrządów chirurgicznych p. Kasprowicza w Poznaniu (Posen Ritterstrasse).

Z bractw i stowarzyszeń.

— **Poznań. „Wyzwolenie.”** Towarzystwo zupełnej wstrzemięźliwości od napojów alkoholowych. W niedzielę, dnia 12 b. m., o godzinie 8 zebranie na sali Dominikańskiej. Na porządku obrad wykład p. B. Przyłaskiego: „O kongresie Maryańskim w Przemyślu”. O liczny udział członków jako i przyaciół Towarzystwa najuprzejmiej uprasza Zarząd.

— **Poznań.** Zwyczajne zebranie **Tow. polsko-katolickiego Terminatorów pod wezw. św. Alojzego** odbędzie się w niedzielę, dnia 12 b. m., o godz. 6 w Domu św. Józefa. Zarząd.

— **Gniezno.** Cwietne zebranie **Towarzystwa Organizatorów pod opieką św. Wojciecha na Gniezno i okolice** odbędzie się w poniedziałek, dnia 13 listopada, po południu o godz. 2 na salce Domu Katolickiego w Gnieźnie. Na porządku obrad wykład kantora archikatedralnego p. Podlaszewskiego o preludyi kościelnej, ćwiczenia w śpiewaniu i na organach. Obecność wszystkich członków konieczna. Goście mile widziani. X. Prez.

— **Dortmund.** W niedzielę, dnia 12 listopada, rano o godz. 1/2 9 Msza św. z kazaniem. Po południu o godz. 6 nabożeństwo za dusze zmarłych z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Wspólna Komunia św. młodzieńców i mężczyzn **Bractwa Różańca św.** X. Mehter.

— **Dortmund.** W niedzielę, dnia 12 b. m., odbędzie się zebranie **Towarzystwa św. Antoniego** po południu o godz. 6 na sali p. Lücka, Leopoldstrasse 60. Stefan Dalkowski, sekretarz.

— **Dortmund.** W niedzielę, dnia 12 listopada, odbędzie się nabożeństwo polskie z polskim śpiewem i kazaniem w kaplicy św. Anny o godzinie 9. Zarząd.

— **Dortmund.** Zebranie **Towarzystwa św. Cecylii** odbędzie się w niedzielę, dnia 12 listopada, punktualnie o godz. 2 po południu na sali p. Congego, Düppelstr. 30. Zarząd.

— **Dortmund.** Towarzystwo **Młodzieży polsko-katolickiej pod wezw. św. Kazimierza.** W niedzielę, dnia 12 b. m., odbędzie się zebranie o godz. 1/2 10 przed poł. w lokalu „Reichskrone” dawniej p. Kaźmierczaka, Mühlenstr. 6. Idzi Kwiakowski, przew.

Kalendarz świąt: Niedz. 12. listopada 5 Braci Polaków. — Pon. 13. Bydaka w. — Wt. 14. Marcina pap. — Śr. 15. Gertrudy p. — Cz. 16. Stanisława Kostki. — Piąt. 17. Grzegorza. — Sob. 18. Salomei p. **Adoracye Najśw. Sakramentu** mają następujące parafie: 12. listopada Siemianice. 13. Stupia (dekanat kępiński). 14. Trzcinica. 15. Wyszanów. 16. Borek. 17. Cerekwica (dekanat borecki). 18. Chwałkowo.

Poznań, dnia 8-go listopada 1911.

Urzędowe notowania miejskiej komisji targowej na targu zbożowym.

Za 100 kilogramów: towar piękny	średni	pośledni.
Pszennica	19,60	19,40
Żyto	17,00	16,50
Jęczmień	18,80	18,00
Owies	17,70	17,30

Poznański targ na bydło

dnia 8-go listopada 1911.

Płacono za 50 klg. wagi żywej: Woły: pełnomięsne utuczone, najprzedniejsze, najwyżej 6-letnie 44—45 mk., średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze 00—00 mk., mało pasione 28—33 mk. Buhaje: pełnomięsne, najprzedniejsze 44—45 mk., średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze 30—35 mk., mało pasione 00—00 mk. Jałowice i krowy: pełnomięsne, utuczone, najprzedniejsze jałowice 00—00 mk., średnio pasione krowy i jałowice 28 do 32 mk., mało pasione krowy i jałowice 20—25 mk. Cielęta: najwyborniejsze utuczone 00—00 mk., średnio utuczone i nie odsadzone 52—56 mk., poślednie nie odsadzone 45—48 mk. Świnie: przeszło 3 cent. żywej wagi 50—52 mk., pełnomięsne przeszło 2 1/2 cent. żywej wagi 45—48 mk., pełnomięsne przeszło 2 cent. żywej wagi 42—46 mk., pełnomięsne do 2 cent. żywej wagi 38—42 mk., maciory 34—44 mk. — Interes był ożywiony. Targu uprzątnięto.

Klinika dla kobiet

i mieszkanie moje znajdują się teraz ul. Rycerska nr. 36 naprzeciw król. biblioteki.
Dr. FALGOWSKI, specjalista
chorób kobiecych.

Pod Ostrzeszowem

tuż przy mieście, jest na sprzedaż pięknie odbudowany

Folwark.

Obszaru 500 mórg włącznie 50 mg. bardzo żyznych nawadnianych łąk i 50 mg. lasu. Ziemia urodzajna, własnym kosztem drenowana. Żniwa bardzo obfite, dotąd nienaruszone, inwentarz zasobny. Dworek nowy, budynki w wielkim porządku. Szosa w miejscu a do dworca zaledwie 4 km. i to również szosa. — Stan hipoteczny tylko land-szafta, reszta pieniędzy na ośm lat.

Zaliczki 50 000 mk.

Zgłoszenia adresować: (3285)

Postlagerkarte 244 Posen-Hauptpost.

Podczas przebudowania kamienicy

sprzedaję wszelkie artykuły po **każdej możliwej cenie**, a przede wszystkim polecam **firany na czas przeprowadzki**.

W. Sporny, Poznań, ul. Szeroka 25.

Skład towarów bławatnych, stołowych i bielizny.

Polecam się jako

studniarz

i wykonuję prace w zakresie wchodzące j. t. wiercenie, ciągnięcie i spuszczenie wody rzetelnie i sumiennie pod gwarancją. — Proszę o łaskawe poparcie.

A. Zieliński,

Starołęka, Luisenhe. b. Posen.

25 pięknych powieści za 1 markę.

Żyd wieczny tułacz. Przygody i figle Chłopka Roztropka. Dobosz, wódz rozbójników. O słynnym czarodzieju Twardowskim (z obrazk.). Dowcipy chłopca polskiego. Zbój świętokrzyski. Kochanka upióra. Zabłąkana w katakombach. Na falach Oceanu. Burmistrz w butelce. Maska czerwonej śmierci. Opryszek w Karpatach. Zamach czartowski. Na mogile powstańczej. Krwawa głowa. Jak to w Poznaniu bies porwał Szweda. Bajda w siłach. Ucieszna historia o dziadach. W kopalni syberyjskiej. Berek Plaster. Gwiazda betleemska. W podziemiach. Pierwsza pomoc. Pod Grunwaldem (z obrazk.). Skarbiec domowy (468 rad i wskazówek gospodarskich).

Wszystkie te 25 powieści kosztują tylko **1,20 m.** z przesyłką. Poleca i przesyła odwrotnie (3299)

Fr. Chocieszyński, Posen.

Poznań — Posen O. 50.

Posadowskystr. 39.

Kto powoła się na to ogłoszenie i prześle **30 fen.**, otrzyma jeszcze wspaniałą książkę w kolorowej okładce: **Powieści i poezje**, zawierające **336 stron**.

Do 5 marek i więcej dziennie zarobku. Maszyny do wiewienia pończoch i trykot. od 120 M., na spłatę. Nauka darmo, robotę też odbieram. — Cennik fabr. 30 fen. w znaczku.
St. Lewandowski, Bydgoszcz
Bromberg, Neue Pfarr-Str. 2.

KTO

chce uzyskać **rentę**, zapomogę weterańską, lub też potrzebuje rady i pomocy prawnej w każdym innych sprawach, niech się z całym zaufaniem uda do znanego w wiadomościach prawa słynnego biura prawniczego

Fr. Grochowalski
w Wągrowcu, Wągrowitz,
Bahnhofstr. Nr. 38.

Potrzebna od 1. XII. skromna i uczciwa (3284)

służąca

pod zarz. gospod. Zgt. z pod. zasł. **Ks. Niedbał, Schneidemühl, Miasto niemieckie.**

W czwartek, dnia 23-go listopada r. b. po południu o godz. 1/2 6-tej odbędzie się **„a sali p. Skórnickiego w ustawach § 29 b. przewidziane**

zwyczajne walne zebranie.

Porządek obrad:

1. Przedłożenie stanu kasy i biegu interesów. (2253)
2. Zmiana ustaw, § 58 ustaw.
3. Wybór komisji szacunkowej do Rady Nadzorczej.
4. Załatwienie wniosków.

Pniewy, dnia 3-go listopada 1911.

Towarz. pożyczkowe i oszczędności w Pniewach

a. G. m. b. H.

Wollenschläger. Głębocki. Bogusławski.

Największy skład białawatów, bielizny, tow. krótkich na Wolsztyn i okolicę.

Jan Klinge, Wolsztyn

ulica Królewska Nr. 20 Hotel Wiktorya

na porę zimową

poleca przy wielkim wyborze po cenach najtańszych

Materie na suknie

BARCHANY

Plusze i aksamity

Spodnice barchan. i sukienne.

Chustki pluszowe
aksamitne
zenilkowe i wełniane

Firany, dywany
Portyery, chodniki.

Dla panów
Kołnierzyki, krawaty.

Bieliznę wszelkiego rodzaju, dobrze odszytą
Koszule wełniane
Skarpetki, pończochy
Rękawiczki wełniane,
skórkowe, jelonkowe.

Plótna białe i kolor.
Towary bawełniane.

Koldry watowane
Koldry pikowe,

Oddział
towar. krótkich.

Hafty i koronki.

Welony ślubne.

Fartuchy damskie i dla dzieci.

Towar rzetelny. Ceny niskie lecz stałe.

System rabatowy.

Sprzedaż drzewa opałowego.

Dnia 14-go listopada r. b. rano od godziny 9-tej począwszy będą w sali licytacyjnej w leśniczówce „Strugi“ z rewiru **Piec górny** przez licytację sprzedane: (3252)

Szcypy i pieńki sosnowe

podług zapasu
(z porębu 41 d. i 33 c. z suszu i powalów).

Przygodzice, dnia 3. listopada 1911.

Zarząd Lasów Książęcych.

Matyas, nadleśniczy.

Po wyprowadzeniu się p. **radcy Grądzielewskiego ze Śremu** założyłem tamże własne **biuro ludowoprawnicze.**

Przyjmuję i przeprowadzam odtąd **wszelkie sprawy sądowe**, spadkowe, testamentowe, kontraktowe, stemplowe, pożyczkowe, inwalidzkie, podatkowe, konsensowe, wojskowe i t. d. (3237)

Franciszek Makowski, sekretarz
Śrem, Hotel Wiktorya, II-gie piętro.

Pierwsza i największa polska
fabryka i zakład pilnikarski
w państwie niemieckim, pe-
dzona motorem, jako też wielki
zapas nowych pilników
z najlepszej niemieckiej i an-
gielskiej stali, prem. na wysta-
wie w Poznaniu złotym me-
dałem, poleca swe wyroby, li-
cząc na poparcie Szan. Panów in-
teresentów, po niebywalej ta-
niej cenie do ła-kaw. uwzględ-
nienia. Pelen szacunku

J. N. Gramziński,
Poznań, ul. Półwiejska 35

Polecam

Kosze do podróży
Wózki dla dzieci

tylko w najlepszym gatunku
i po niskich cenach.

W. Szmytkowski

mistrz koszykarski,

Śrem, Stare Miasto.

Gospodarstwa

na sprzedaż: (3301)
76 mg., 12 mg. łąki pod Po-
znaniem, 88 mg., 15 mg. łąki
po Międzyrzeczem, 35 mg. pod
Leszmem, 27 mg. na Szlasku
ogrodowej ziemi, nadaje się dla
ogrodnika. Ziemia, budynki
i inwentarz bardzo dobre. —
Zgłosz. **W. Kucner**, Poznań,
Posen, Schützenstr. 3 b.

Gospodarstwo

10 morg. dobrej roli, bu-
dynki nowe, tuż przy szo-
sie, w pow. Kępickim, za
13.0.0, zaliczki ca. 3000
mk., zaraz do sprzed. Spie-
szone zgłosz. pod nr. 3280
do eksp. Przew. Kat.

Gospodarstwo

47 mg. pszennej i żytniej ziemi,
z całym żywym i martwym
inwentarzem, oraz pełnym żni-
wem, budynki dobre, jest z po-
wodn starości właściciela zaraz
na sprzedaż, szkoła we wsi.
Cena podług umowy. Zgłoszenia
przyjmuje właściciel **Stani-
sław Drozdowski**, Dombrowo
per Dombrowka, Kr.
Posen. (3311)

KTO CHCE

kupić lub sprzedać gospodar-
stwo, gościniec, kram, kamie-
niec, lub jaką inną posiadłość,
niech się z całym zaufaniem
do mnie zgłosi. (3306)

Franciszek Smoczyński,
Koźmin — Koscamin,
Kurze Schulstr. Nr. 159.

K. Ignatowicz

Poznań, Stary Rynek 65-69

poleca w wielkim wyborze i po znanych tanich cenach

Kapelusze męskie

filcowe miękkie

1,75 — 2,25 3,00 — 3,50 do 8,00 marek

filcowe sztywne

1,75 — 2,50 — 3,50 do 10,00 marek

Kapelusze dla chłopców

filcowe 90 fen., 1,25, 1,50, 2,00, 3,00 mk.

Czapki sportowe

męskie 45 — 75 fen., 1,00 — 1,50 do 4,50 mk.
dla chłopców 35 — 50 — 75 — 95 fen. do 4,00 mk.

KRAWATY

w najmodniejszych fasonach

w bardzo wielkim wyborze

Kołnierzyki — Półkoszulki

Mankiety — Szelki

Koszule wierzchnie białe i kolorowe

Skarpetki — Rękawiczki

Laski — Parasole — Portmonetki

Obuwie — Kalosze.

Piękne gospodarstwo

31 1/4 morgi dobrej ziemi, rola
wszystka przy domie, budynki
wszystkie masyw murów, z in-
wentarzem: 2 konie, 4 krowy,
świnie i drób, oprócz tego
wszystkie porządki rolnicze do
gospodarstwa, znajdujące się
w najlepszym stanie, do tego
dwa ładne sady owocowe. —
Cena kupna 17,000 mk., wpła-
ty 4500 marek, 1800 marek
jest bez procentu do roku 1917.
Szkoła w mieście, do kościoła
10 minut. Spieszne zgłoszenia
przyjmuje (3305)
Franciszek Smoczyński,
Koźmin — Koscamin,
Kurze Schulstr. Nr. 159.

50 robotników
drenarskich

znajdą zaraz przez dwa lata
stałą pracę w Kaźmierowie; po-
mieszkanie i opał wolne. Sta-
cya kolei Witosław. (3276)

Także mogą się zgłosić

50 robotników
drenarskich

do Wojnowa, stacya kolei Stre-
lau pod Bydgoszczą.

F. Fabisz, przedsiębiorca.

Kucharka

umiej. wykwić. gotować, potr.
na probostwie od 1. 1. 1912.
Zgł. koniecznie z odpis. świad.
do eksp. Przew. pod 3275.

Zakład dentystryczny

Praktykuję od roku 1889.

Wprawianie
sztucznych zębów.

* PLOMBY. *

Zatrwanie nerwów
i leczenie chorych zębów.

J. Czerwinski

Poznań, św. Marcina 54
z przodu I piętro.

Dom. Protsch per **Militsch**
poszukuje zdolnego

stelmacha

umiejącego prowadzić lokomo-
bilę. **Zaciekni** koniecznie.
Zgłoszenia do dominium.
(3308) **REYMAN.**

2 dziewczyny wiejskie

zręczne i pracowite, jedna do
pomocy w kuchni, druga do
drobni i domowej pracy, na
wysokie zastługi potrzebne od
Nowego Roku. (3307)

Dom. Chwalibogowo p. **Stralkowo.**

Biegłą sprzedawczkę

do składu rzeźnickiego
przyjmie zaraz **Durski**, Po-
znań, ul. św. Marcina Nr. 61.

3 czeladzi stolarskich

na stałe zatrudnienie od zaraz,
oraz **2 uczeni** od każdego
czasu przyjmie **Michał Borowski**
mistrz stolarski, Kościeln.

2 uczeni

do golarstwa, fryzjerstwa
i perukarstwa. przyjmie od
zaraz **Wiktoria Błaszczyn-
ski**, Grabow i. P. (3256)

Obelgę rzuconą na pana
Sędziaka i jego syna **Igna-
cego** odwołuję i przepraszam.
Maryanna Bartosz.
Iżbice per **Rawicz.** (3274)

Pożyteczna książka!

Dobra służąca

czyli

Co powinien wiedzieć
o służbie i na służbie?

Poradnik dla służących.

Cena w trwałej oprawie mk. 1,-
z przesyłką mk. 1,10.

Odrotnie wysyła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
Poznań — Posen O. 1.

Dom mieszkalny

z średn. mieszkaniami, opro-
centujący się od 40 tysięcy
marek rocznie, jest za 30 ty-
sięcy marek do sprzedania. —
Zgłoszenia przyjmuję

N. Nowakowski, Krotoszyn,
rendant Kasy Pożyczkowej.

Gościniec

jedyny we wsi, z którą jest złą-
czona dominia, z masyw bu-
dynkami, 8 km. od miasta, jest
za 30,000 marek do sprzedania.
Roli można także nabyć
wedle życzenia. Zgł. przym.
eksp. Przew. pod M. N. 3273.

Uczeń chcący się wyuczyć
grunt. ślusarstwa,
może się zgłosić. **F. Górski**,
mistrz ślusarski, Poznań, ul.
Półwiejska 5. (3271)

Trucizna w krwi oraz kuracye celem czyszczenia krwi.

Nietylko choroby skórne pochodzą z nieczystej krwi, lecz także i inne po części ciężkie cierpienia.

Jeżeli krew przepelniona cząstkami trującymi, pokazuje się pod postacią jakiegokolwiek choroby, nie ma wtedy oczywiście celu leczyć i pielęgnować samo miejsce choroby, lecz należy poprawić wszystką krew.

Kuracye czyszczenia krwi można przechodzić o każdej porze roku, ponieważ szkodliwe cząstki zbierają się w krwi każdego czasu, dla tego też jest jedynym ratunkiem dla każdego człowieka chorującego na jakiegokolwiek cierpienie, zacząć jaknajprędzej kuracyę czyszczenia krwi.

Należy oczywiście od samego początku opuścić przestarzałą zasadę, jakoby każdy środek przeczyszczający żołądek i kiszkę czyścił zarazem i krew. Środki dawane na przeczyszczenie mogą najwyżej usunąć czasowo obstrukcyę, lecz nie są one w stanie wpłynąć na polepszenie chemicznych składników krwi.

Można śmiało twierdzić, że 2/3 wszelkich chorób, i to wszelkich chorób przemiany materyi, chorób zapalenia wewnętrznego, złej cyrkulacyi krwi i t. p. mają swój początek w nieczystej, zatrutej krwi. Cierpienia takie są: n. p.: Podagra, reumatyzm, cukrowa choroba, otyłość, blednica, anemia, choroby skórne, cierpienia żółciowe, wątroby, serca, wodna puchlina, choroba nerek, kości, hemoroidy, astma, udęczenia do głowy, bóle głowy, zimne nogi, katar, zapalenie organów oddechowych oraz trawienia i wiele innych.

Gdyby kto zaprzeczał, że jest rzeczą niemożliwą, aby tyle różnych chorób pochodziło z jednej i tej samej przyczyny, można mu powiedzieć: Jeżeli krew nie zawiera koniecznych, odpowiednich składników chemicznych, t. j. jeżeli nie posiada koniecznych soli, nie może przyjmować w płaczach pod dostatkim kwasorodu, nie może więc nim zaopatrzać pod dostatkim organizm, z tego więc powodu choroby przemiany materyi. Z tego samego powodu nie może usuwać szkodliwych składników, mianowicie trujących kwasu urynowego, który osadza się w mianwie i ją zgęszcza. Tu szukać należy źródła chorób zapalnych, serca i t. p., każdy lekarz to potwierdzi.

Jak tylko się krew oczyści, dolegliwości te zginą. Zbawienne skutki takiego oczyszczenia krwi widzimy na różnych przykładach, z których podajemy tu kilka. Najbardziej znanym i najskuteczniejszym środkiem na oczyszczenie krwi jest «Renasцина» Dr. med. Schrödera ochroniona prawnie. Wiele tysięcy listów dziękczynnych świadczy o tem, niektóre z nich brzmią:

Możę dzisiaj donieść, że po czterogodniowym nżywaniu «Renasцыny» choroba moja zupełnie zginęła. Od czterech lat cierpiałem na katar żołądka i złe trawienie, pomoc lekarską okazała się bezskuteczną. Zawdzięczam tylko Panu, że dzisiaj jestem zdrow.

Teodor Meister w St. Michaelisdonn.
Cierpiąc od dwóch lat na reumatyzm i napór krwi, próbowałem bezskutecznie różnych lekarstw, lecz nie nie pomagają, dopiero po użyciu 3 pudełek Renascyny, dokładnie podług przepisu, zaczęły ustępować bóle. Dziękuję najszerzej za pomoc.

Wilhelm Grimm w Gr. Quenstedt.
Ten sam środek działał więc doskonale na katar, złe trawienie i reumatyzm, najlepszy to dowód, że wszystkie te cierpienia pochodzą z tego samego źródła, t. j. z nieczystej krwi.

Środek ten można tem bardziej polecać z spokojnem sumieniem, bo wszelka próba nie nie kosztuje a za dobry skutek obejmuje się wszelką gwarancyę. Jeżeli kto powoła się na to ogłoszenie i poda swój adres dr. med. H. Schröder G. m. b. H. Berlin 35 E 262, dostanie nietylko pudełko Renascyny na próbę zupełnie darmo, lecz także i książkę bardzo ciekawą o powstaniu i rozwoju bardzo wielu chorób. Poleca się zrobić to jaknajprędzej, bo zrozumiałem jest, że amatorów będzie bardzo wielu. Wypróbować środek, który pomógł już tysiącom ludzi, dostając go zupełnie darmo, oplaty są doprawdy każdemu, bo nie ryzykuje więcej jak najwyżej kartę pocztową. Dokładny adres:

Dr. med. Schröder G. m. b. H. Berlin 35 E. 262.

Piekarnia Posiadłość

na wielkiej kościelnej wsi, do tego 21 mórg ziemi, jest każdego czasu do sprzedania za 24 tysiące marek, hipoteki pozostała 16,600 marek. — Zgłoszenia do eksped. Przew. Katol. pod nr. 3130.

objem. 6 mórg pszennej ziemi do kościoła i stacji kolejowej 15 minut, szkoła w mieście, do wszelkich fabryk 10 minut, jest na sprzedaż. Cena kupna i wpl. podług ugody. Józef Bendziński, Lasek, pow. Pozn.

Szanownym moim Odbiorcom

donoszę uprzejmie, iż skład mój instrumentów muzycznych, który tylko o dwa wchody na prawo przemieściłem, pozostaje nadal w tej samej kamienicy, w której był dotychczas. (3120)

Najpierwsza, najstarsza i największa fabryka instrumentów muzycznych w Poznaniu.



Ponieważ za tysiące i tysiące marek od moich fabrycznych ludzi, podług najnowszego systemu, dajem różne instrumenta zrobić i teraz na składzie się znajdują, sprzedaję o wiele taniej niż fabryki w Markneukirchen, Klingenthal, Neurode, Westfali i t. d. — Harmoniki od 40 fen. do 2 mk. Harmoniki z 2, 3, 4 do 6



klawiszami od 3 do 6 mk. Harmoniki z podwójną klawiaturą od 8 do 30 mk. Skrzypce od 50 fen. do 2,50 mk. Skrzypce dla uczniów od 7 do 10 mk. Skrzypce dla preparedorów z smyczkiem i pudłem 12 mk. Skrzypce koncertowe 15 do 200 mk. itd. Futerały do skrzypiec od 2,50 do 15 mk. Harmoniki ustne w 200 rozmaitych rodzajach, od 10 fen. do 6 mk. — Mam na składzie wszelkie w ogóle istniejące instrumenta muzyczne wraz z dodatkami. Przy zamówieniach listowych wystarcza podać jedynie rodzaj instrumentu i cenę, a wysię się według ządania z gwarancyą ku zupełnemu zadowoleniu zamawiającego. Nie odpowiadające życzeniom instrumenta chętnie przyjmuje się z powrotem i zamienia na inne.

Założony 1790. **W. Eibich** Założony 1790
w Poznaniu, ulica Wrocławska 60.



Maszyny mówiące

śpiewające i do tańca wygrywające dla osób prywatnych i restauratorów.

Automaty z przyrządem do wrzucania 10 fen.

Płyty i igły po najtańszych cenach.

Wielki warsztat reparacyjny.

Cenniki na żądanie gratis i franko.

Ważne dla Towarzystw Śpiewu!

Nowość! Bard Nowość!

55 pieśni na czterogłosowy chór męski

układł
Ks. Dr. Surzyński — Mieczysław Surzyński — Stefan Surzyński.

Cena egzempl. w trwałej oprawie mk. 2,70,
z przesyłką mk. 2,90.

Odwrotnie wysła
Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
Poznań — Posen O. I.

Nadzwyczaj tanio!! GOSPODARSTWO

200 mórg w tem 160 mórg najlepszej pszennej ziemi i 40 mórg 2-końnej łąki. Wszystko w jednym planie wokół budynków. Budynki maszyn pod dachówką. Inwentarz żywy i martwy kompletny i to: 8 koni, 16 szt. bydła, 15 świń i ptactwo. Wysiew na zimę: 70 szefli żyta i 22 pszenicy. Cena 65 tysięcy marek, zaliczką 13,000 marek, reszta stała hipoteka. Majątek ten leży bardzo uroczo, w Prusach Wschodnich w polskiej okolicy i oddalony o 1 km. od miasta, szkoły i katolickiego kościoła. — Zapewniam, że każdy supiec przy zwiędzeniu na pewno kupi. **W. Rutowski,**
(3286) Inowrocław, ul. Mała Fryderykowska 2.

Gospodarstwo

45 mg. drenowanej ziemi, budynki w dobrym stanie, rola wszystka razem, na gruncie mieszkaniem, śliczne pastwisko zaraz przy domu. Inwentarz: 2 konie, 5 sztuk bydła, świnie, maszyny i wszelkie porządki gosp., które pozostają na gruncie, jest od zaraz za 18,000 mk. przy wpłacie 4—5000 mk. na sprzedaż.

Piekarnia

na Górnym Śląsku, w wsi kościelnej, około 2000 miesz. 46000. budynki murowane i łąki ogrod. rocznie 3000 mk. czystego zysku, jest od zaraz na sprzedaż. Cena kupna 30,000 mk., wpłaty 3—5000 mk.

Kram tow. kol.

połączony z rzeźnictwem i rzeźalnią, z wielkimi sklepami itd., dom o 5 pokoi, do tego należą 14 mg. roli, wtem 5 mg. łąki, wszystko w jednym planie, jest od zaraz na sprzedaż. — Cena kupna 13,000 marek, wpłaty 3000 marek.

Gospodarstwo

w powiatowym mieście, (gdzie gimnazjum i inne wyższe szkoły), połączone z farmą, które donosi ca. 3000 marek rocznie, budynki murowane, do tego jest 38 mg. dobrej roli, wtem 6 mg. 3-końnej łąki, jest z żywym i martwym inwentarzem od zaraz na sprzedaż. Cena kupna 30,000 mk., wpłaty 10—15,000 mk.

Gościniec

w dużej wsi, pomiędzy kilku dworami, jedyny, bez konkurencji, budynek maszyn murowany, do tego jest około 8 mg. roli, jest jak stoi i leży za cenę 28,000 mk., przy wpłacie 7 do 10,000 mk. na sprzedaż.

Prócz tego mam jeszcze rozmaite większe i mniejsze gospodarstwa, gościnnie i kramy na sprzedaż, jako i do wydzierżawienia, także zamiany, gospodarstwa na gościnnie, kamienice itd. Zgłosz. przyjm.

Wojciech Bilski,

Kępno — Kempen in Pos.
Warszawskie przedmieście.
Telefon 49.

Miejsce z wiatrakiem

z dobrem mliwem i aż do śrutowania (bez konkurencji), połączone z interesem zboża, maki, osucia itd., bardzo stosowne dla piekarsza, we wsi kościelnej i okolicy, gdzie piekarni brak, budynki nowe, jest z powodu zmiany interesu pod bardzo korzystnymi warunkami od zaraz do sprzedania. Zgłoszenia do eksped. Przew. Kat. pod nr. 3225.

Dwóch uczni chcących się dobrego szewstwa, przyjmie od zaraz lub później Michał Płocinski. ślad i warsztat obuwa, Śmigiel.

Fabryka mebli R. Jaśkiewicza

poleca swój bogato zaopatrzony

magazyn mebli

znany z dobroci i tanich cen pod długoletnią gwarancją.

Zasada: większy obrót — mniejszy zysk.

Telefon Nr. 2108

Centrala Poznań, ulica Półwiejska 12 (Halb Dorfstr.) przystanek kolei elektrycznej.

Własne pracownie stolarskie i tapicerskie.

Specyalność:

wyprawy dla młodożeńców

w wielkim wyborze.

Z rozbierki

restauracyi **Oberbayern** na placu wystawy Poznańskiej zaraz tania do sprzedania: (3298)

ca. 4000 kwadrat. metrów nowych desek z dachu i podłogi, ca. 4000 bież. metr. długiego nowego drzewa kantowego, 40,000 nowych cegieł, również z rozbierki wielkich budowli przy placu Wilhelm. 8, ulicy św. Marcina 63 i narożnika ulicy Półwiejskiej wielką ilość okien i drzwi, trzy żelazne bramy, 1/2 miliona cegieł, belki, deski, 4 okna wystawne itd. Tel. 1748.

A. Wojciechowski, interes budowlany,

Poznań, ul. Następcy tronu 7 Posen O., Kronprinzenstr. 7.

Mam do dzierżawienia

gościniec

z 60 mg. ziemi w wielkiej wsi, dzierz. roczna 2000 M.; — **Kram** z kuźnią do sprzed. w wielkiej wsi bez konkurencji, z wyszynkiem piwa, do tego morga ogrodu, przy małej wpłacie; — **kram** w kościeln. wsi, do tego pół mg. ogrodu, cena 2000 tal.; — **oberża** w mieście, w rynku w bardzo dobrym biegu, połączona z kramem tokiowym, który przynosi rocznej dzierżawy 700 M., cena kupna 36,000 M. przy małej wpł.; — **posiadłość** w koście, wsi, przy kopalni węgla, do tego 4 mg. ziemi, 2 mg. łąki, budynki maszyn, cena 2500 tal., wpł. 1000 tal.; — **gospodarstwa** 86, 75, 55, 48, 38, 33, 30, 29, 27, 15, 12, 10 i 4 mg., **domy** w mieście i na wsi, na życzenie z ogrodem i bez ogrodu. Informacyi udzielam bezpłatnie.

A. Pawlaczyk,

Gostyń, Weberstr. Nr. 12.

Posiadłość

moja składająca się z 5 morgów dobrej ziemi i nowych maszyn budynków, jest na sprzedaż. Szkoła i kościół w miejscu. Cena podług umowy. Zgłosz. przyjm. **Józef Woźniczka,** Kaczanowo pod Wrześnią (per Wreschen). (3222)

Gospodarstwo.

Celem objęcia większego gospodarstwa mam zamiar swe **73-mg. gospodarstwo** sprzedać. Ziemia pszena i buraczana, nad szosą, blisko miasta, kolei oraz kolejki do odstawy buraków, jest z pełnym żniwem, żywym i martwym inwentarzem, bez wymiaru, pod korzystn. warunk. zaraz do sprzedania, wpłata według umowy. Szkoła w miejscu.

St. Nowak II.

Dembiec per Kurnik.

Sprzedamy (3289)

FOLWARK

nasz około 450 morgów, położony w Księstwie Poznańskim, tuż przy mieście, szosie i stacyi kolejowej, z dobrą ziemią i pięknymi łąkami. Budynki wystarczające w dobrym stanie. Dom komorniczy dla 2 familii. Dwór o 7 pokojach w pięk. parku. Inwentarz i zasoby bogate. Hipoteki uregulowane. Zaliczki najmniej 30,000 marek. Pośpiech konieczny. (3289)

W. St. Lipiński & Co.,

Poznań-Posen, St. Martinstr. 38

Telefon nr. 1821.

Dom również hipoteczny.

Gospodarstwo

składające się z budynków, 11 morgów roli, w tem 1/2 morgi lasu, 4 1/2 morgi łąki pod Cieczą, bez inwentarza na sprzedaż od każdej chwili. — Cena podług umowy. (3296)

Józef Durczak

w Bachorzewie p. Jarocinem.

Mam zamiar sprzedać

nowo wymurow. dom

wraz z murem. chlewami i podwórzem. Zgłosz. przyjm.

Jan Kirchner, Krobica.

Lakiernika-siedlarza

na stałe zatrudnienie przyjmie

A. LUDWIG, Ostrowo.

Uczeń w naukę powoźnictwa może wstąpić. (3303)

DOM

o 5-ciu mieszkaniach, dla 5 robotniczych rodzin, z pralnią, 5 chlewnikami i szopą do tego 1 1/2 morgi gruntu, sprzedam zaraz lub od 1. stycznia 1912.

Jan Drews

Chodzież, Colmar i. P.

Sprzedam dom

maszyn murowany i chlewy złączone ze stodolą, także murowane, do tego 3 morgi dobrej roli, w tem kawał łąki, przy mieście powiatowem. **Michał Kędzia, Poniec Punitz.**

Dom mas. bud., w mieście, z dobrze prosper. interesem blacharskim, istniejącym od 20 lat, z pow. choroby właśc. zaraz do sprzed. W przyszłym roku zaciągane będą tamże wodociągi. Spieszne zgł. do eksp. Przew. pod 3267.

Piekarnia dawno zaprowadzona. połączona z kramem tow. kolon., w małym mieście (przy kościele), zaraz do sprzedania. Zgłosz. do eksped. Przew. pod nr. 3268.

Zaprowadzony

interes tow. kolon. z maglą od zaraz do sprzed. Cena 750 mk., zbiór 50 mk. Zgłosz. do eksp. Przew. p. nr. 3269.

Gospodarstwo

85 morgów, w tem 18 mg. łąki, budynki maszyn, 2 konie, 12 szt. bydła, świnie i t. d. za 39,000 Mk. na sprzedaż, wpłaty 10 do 12,000 M. Wieś kościelna i nad szosą, do miasta 4 km. Budynki na gruncie. (3282)

Gospodarstwo

13 mg., budynki maszyn, 1 koń, 3 szt. bydła, wszelkie porządki za 10,500 Mk. do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje

P. Zawidzki,

Krotoschin. — Telefon 141.

* Ucznia *

do handlu tow. kolon., węgla i spirytuożów poszukuje

T. SZYBOWICZ — Żnin.

Sprzedamy nasze (3288)

gospodarstwo

105 morgów w powiecie szubińskim. Ziemia zdrowa, żytina i pszena, hipoteka stała, szosa i szkoła w miejscu. Tegoroczny wysiew 75 morgów oziminy. Od stacyi 6 km. Cena 45,000 mk. Zaliczka podług umowy.

W. St. Lipiński & Comp.

Poznań-Posen, St. Martinstr. 38.

Telefon nr. 1821.

Dom również hipoteczny.

Poszukuje się starszej

kucharki,

która umie dobrze gotować i obeznaną z chowem drobiu, do polskiego państwa od nowego roku 1912. Poszukuje się także

stelmacha

na deputat. Zgłosz. Rittgerut

Frauenwaldau Kr. Trebnitz.

Potrzebna od 1. 1. 1912

chłedoga i uczciwa (3279)

kobieta lub dziewczyna

z Księstwa do małych dzieci. Zastęga według umowy.

M. GULGOWSKA,

Kelpin per Tüchel.

Majster

do prowadzenia pług parowego, obeznany dokładnie z reperacją wszelkich maszyn gospod. potrzebny od zaraz do

Dom. Modrze.

Kandydaci z dłuższą praktyką i dobrymi rekomendacjami zgłosz. się mogą z odpisem świadectw, których się nie zwraca do **Zarządu dóbr.** Osobiste przedst. na życzenie.

Do polskiej majetności na S z lasku, niedaleko Rawicza, potrzeba:

kilku fernali

z zacieźnikami, oraz

skotarza.

Wszyscy na wysokie zasługi i ordynary. Zgłosz. przyjmuje **Haertle, Dom. Graeschine** p. Winzig albo Dom. Drzewce per Poniec (Punitz).

Organista

egzamin., kawaler, intelig., biegły w swym zawodzie, dzielny dyrygent, z miłym silnym głosem, trzeźwy i moralny, mający także poboczne zajęcia, pragnie przyjąć posadę organisty z on. lub kawalera, w mieście lub na wsi, od 1. 12. 11. lub później. Łask. of. upr. się do eksp. Przew. p. nr. 3297.

Od 1. stycznia 1912 jest

wolne miejsce dla dziewczyny wiejskiej za

pokoju.

Zgłosz. przyjm. **Skalska, Raygrod p. Seethal,** powiat Wyrzyski (Wirsitz).

Starszą uczciwą (3264)

służącą,

któraby umiała samodzielnie prac., prasować damską bieliznę, pokoje uprzątać i dobrze gotować, przyjmie od 1-go stycznia 1912 r. **Józefa Paulus,** skład tow. krótkich w Buku.

Jednego dobrego (3302)

czeladnika szewskiego

na szpilkowaną męską robotę, przewidzianą na kropowe buty przyjmie **Michał Płociński,** skład obuwi. Smigiel.

UCZEŃ, chcący wyuczyć się rzeźnictwa i wyrobów młynarskich, może się zaraz zgłosić. **T. Przybyłowicz,** Poznań, ulica Półwiejska 19 (Posen, Halb Dorfstr.) (3266)

* UCZEŃ *

który się chce wyuczyć dokładnie krawiectwa i kupiectwa, może się zaraz zgłosić. (3265)

A. Musiał, mistrz krawiecki, Buk, w rynku, skład garderoby.

* Uczeń *

uczniów rodziców, mający chęć wyuczenia się rzeźnictwa i wyrobu kieszek, może się zgłosić. **Leon Jakubowski,** mistrz rzeźnicki, Kostrzyn.